Nr 273. Kraków 27 Listopada — Sroda. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

Miejscowa w Krakowie . . .	rocznie złr. 20 —	kwartalnie złr. 5 —	miesięcznie złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiej .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowe po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleks. Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31. — W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22. — Na Francyę i Anglię w Paryżu W. pułkownik *Wincenty Raczkowski*, Rue du pont de Lodi Nr. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie n. M. pp. *Haasenstein & Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* i p. *Rudolf Mosse* Friedrichsstrasse Nr. 60. — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial & Freund*.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Grudzień złr. 2
Z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, za miesiąc Grudzień . . . . . złr. 2 c. 25
od 1 Grudnia do końca Marca „ 8 „ —

Kraków 26 listopada.

W krótkich uwagach jakie nam mowa tronowa angielska nasunęła, wyraziliśmy domysł, że wyprawa do Abisynii nie zdaje nam się mieć na celu uwolnienia tylko kilku niesłusznie uwięzionych Anglików. Zamiar zajęcia silnego stanowiska na morzu Czerwonem, tak aby w danym razie posiadać klucz jeżeli nie do wejścia, to do wyjścia z kanału Sueskiego, był podobno bardzo widocznym. Podniosły go też dzienniki francuskie, a niektóre, jak *la France*, dosyć gwałtownie, utrzymując, że wysłanie drugiego okrętu wojennego francuskiego do Masua, przypisać należy tym planom osłoniętym pozorami strzeżenia honoru W. Brytanii. Francya też wysyła okręt drugi, bo jeden który już tam przebywa, nie zdołałby może dostarczyć stosownej opieki interesom poddanych francuskich w tamtych stronach. Ktoby się był spodziewał, że w Abisynii jest tyle interesów francuskich! Cała ta sprawa, to woda na młyn *Norda*, który też całem gardłem śmieje się z *la France* i przypomina, że broniła zawsze „serdecznego porozumienia“ *(entente cordiale)* między Francyą a Anglią, i dowodziła, że nigdy interesa tych mocarstw nie są sobie przeciwne, bo je cywilizacya kojarzy. Dziś z powodu mowy tronowéj angielskiéj, dziennik ten powiada stanowczo, że Anglia zawsze zazdrości Francyi wszelkiego wpływu i objawia swój antagonizm za każdym krokiem.

I nie dziw, że mowa królowej angielskiej takie we Francyi wywarła wrażenie. Sposób w jaki się w niej o sprawie włoskiej wyrażono, nietylko że nie odpowiadał godności mowy tronowej, ale nawet ubliżał rządowi francuskiemu. O traktacie między Francyą a Włochami, zgwałconym przez te ostatnie, niema tam wcale mowy; zdawałoby się, że Francya poszła tylko poskromić jakiś hufiec, który upoważnienia swego monarchy nie posiadał. Wygląda to, jakby Francya za policyę królowi włoskiemu służyła. Rozpędziwszy znów ten niesforny hufiec, Francya cofnąć się powinna, aby z rządem włoskim do nieporozumienia nie przyszło. A mówi to ta sama Anglia, która była przeciwną wyswobodzeniu Włoch, która ani jednego szylinga, ani jednego człowieka dla sprawy włoskiej nie miała. Lecz skoro tylko Francya krwią swoją i pieniędzmi kampanię włoską odbyła, Anglia stała się protektorką Włoch, i jedność włoską namiętnie pokochała, w nadziei, że się ta przecie raz przeciw Francyi obróci. I zaprawdę nie daleko do tego. Z politowaniem też oświadcza minister angielski w parlamencie, że Anglia nie rada odmówić udziału w konferencyi, do której wzywa rząd francuski, nie chcąc Francyi przyczyniać kłopotu, ale ma przekonanie, że zebranie to na nic się nie przyda. Nie trudno było przewidzieć, i pisaliśmy to za pierwszą o proponowanej konferencyi pogłoską, że Europa nie będzie się kwapić, aby się tą trudnością z Francyą podzielić. Idzie też sprawa konferencyi jak z kamienia, i pomimo ciągłych o niej doniesień i domysłów nic pewnego jeszcze o przyjściu do skutku tego projektu napoleońskiego powiedzieć się nie da.

Nord jednak, który w duchu polityki rosyjskiej zawsze tylko na rozdwojenie Francyi i Anglii rachował, wykazuje, a nie trudne ma zadanie, że owa *entente cordiale* zawsze na taką samą politykę ze strony Anglii była zredukowaną. Cóż zyskała Francya na Wschodzie, nawet gdy była z Anglią w przymierzu? A następnie we Włoszech zawsze intrygi angielskie stawały jej zaporą; opuściła ją Anglia w wyprawie do Meksyku, pozostawiła ją w sztychu ze Stanami Zjednoczonemi w sprawie Południa, naraziła w sprawie polskiej, poświęciła Danię, a później Hanower, aby tylko w sprawie niemieckiej Francya głosu zabrać nie mogła, i w nadziei, że się jedność niemiecka przeciw niej kiedyś obróci. I zaprawdę, tego także doczekać się może. Komuż, jeżeli nie Anglii zawdzięcza Francya, że myśl kongresu, która zdaje się być głównem dążeniem polityki Napoleona III, do skutku przyjść nie może? Jeżeli nie jeden błąd polityce Cesarza Francuzów zarzucić można, to niemniej polityce angielskiej przypisać wypada skutki ich, które tyle przewagę Francyi zmniejszyły, tak dalece wpływ jej osłabiły, że minister angielski radby jej nie przymnażać kłopotów, jak gdyby szło o Holandyę albo Szwajcaryę. Jeżeli się gwiazda Francyi przyćmiła, to niezawodnie dla tego, że nigdy na Anglię rachować nie mogła. Możnaby prawie powiedzieć, że jak dawna Anglia ciągle z Napoleonem I walczyła interwencyą, tak iż za każdym napotykał ją krokiem, — tak znów Napoleon III ma do czynienia ustawicznie z jej nieinterwencyą, ale zawsze antagonizmem tchnącą. Odmienny to system młodej Anglii, ale dla polityki francuskiej bardzo szkodliwy. Cywilizacya wymagałaby zapewne przymierza tych dwu mocarstw; wspólnie działając mogłyby one zapewne dokonać w Europie zmian, bez których trwałego pokoju, a nawet rzeczywistego nigdy nie będzie. Lecz jak dotąd, potrzeby cywilizacyi i postępu nie były tak silnemi, aby zetrzeć historyczny antagonizm, który zwłaszcza w Anglii przy każdej sposobności występuje, a nawet niekiedy bierze górę nad bezpośrednim interesem angielskim. Tak przynajmniej się wydawało w sprawie duńskiej i niemieckiej. Do prawdziwego przymierza dojść on nie pozwala, a owa *entente cordiale* jest tylko dowodem, że interesa obu państw i położenie polityczne wojny im z sobą prowadzić nie dają. Na chęci możeby obu stronom nie zbywało.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 23 listopada.

(B. R.) Niedawno słyszeliśmy głosy: „nie rozumiemy zastosowania podziału terytoryalnego do czynności wydziałów powiatowych.“ Owóż pokazało się, że rozumiemy, tylko się nam zdaje, że coś w ustawie, czego jednak określić nie chcemy czy nie umiemy, przeszkadza takiéj praktyce; dowodem list z nad Raby w 269 numerze *Czasu*.

Że atoli ta przeszkoda nie istnieje, najlepiéj się przekonamy, gdy sobie sprawę podziału rzeczonego przed oczy postawimy. Pan prezes rady postara się o mapę *) powiatu, np. u pana inżyniera powiatowego, rozumie się za słusznem wynagrodzeniem kosztów sporządzenia takowéj, które to koszta drobne będą, bo szkice są gotowe w katastrze, chodzi tylko o kopią; a ustawa nie broni sprawić mapę powiatu. Potem pan prezes w radzie (§ 35) podzieli powiat na pięć lub sześć sekcyj, przy pomocy kogoś świadomego takiéj operacyi, np. rzeczonego p. inżyniera, u którego oraz zamówi sobie odcinki mapy, czyli mapy sekcyj według podziału uradzonego; i to nie sprzeciwia się ustawie.

Potem pan prezes w radzie lub wydziale, albo jeżeli do organizacyjnéj czynności z góry upoważniony, (§ 46) tedy sam, uwzględniając zarówno wymagania służby jak możliwą ulgę dla organów, *recte* członków wydziału, rozda każdemu po jednéj mapie sekcyjnéj; co również nie sprzeciwia się ustawie.

Daléj poleci pan prezes każdemu panu, takim odcinkiem mapy powiatu obdarzonemu, aby sumiennie zajął się sporządzeniem dokładnéj statystyki oddanéj sobie sekcyi według rubryk, które stosownie do zakresu czynności rady powiatowéj i wydziału powiatowego na jednem z pierwszych posiedzeń ułożone będą, np. według pytań: wiele jest gmin i obszarów dworskich? wiele komunikacyi, jakich i w jakim stanie? wiele i jakich szkół, kościołów, szpitalów? o jakich funduszach, itd.?... Ustawa pozwala troszczyć się o te rzeczy tak panu prezesowi jak i panom wydziałowym, z których jeśliby się znalazł przeszkodzony jakąbądź słabością, tedy taż ustawa dopuszcza oddać sekcyę wakującą zastępcy lub innemu członkowi wydziału, któryby np. dodawszy mu pomocy (§ 37) dwóm sekcyom mógł podołać. Wszak i referatów trudno będzie poruczać członkom np. pisać nie umiejącym, z sekcyą trudność taż sama, z jedyną różnicą, iż i niepiśmienny członek wydziału pod względem objaśnień w pewnych sprawach może wspierać zastępcę swego w sekcyi, podczas gdy zastępcy w referacie zgoła pomocnym być nie może.

Tak więc mielibyśmy podział terytoryalny dokonany, nie obraziwszy niczem ustawy; a jeżeli wtedy panu prezesowi podoba się, wypadki czyli sprawy w miarę napływu, przydzielać do załatwiania panom członkom według tego podziału, każdemu w sekcyi, nad którą czuwać w ogólności jest obowiązany, to i tego ustawa bynajmniéj nie gani; równie jak pomimo istnienia tego podziału i połączonego z nim obowiązku każdego członka do czuwania nad wszystkiem co wpada w zakres instytucyi, jednak wolno będzie panu prezesowi takie sprawy, o którychby rozumiał inaczéj, poruczyć osobno komu innemu, a nie koniecznie temu, komuby według podziału terytoryalnego przypadały; i tem, i z referatem pan prezes postąpi w podobny sposób, jeżeliby pan referent stały był w kolizyi, lub inaczéj przeszkodzony. Widzimy zatem, iż kwestya, czy pan prezes raczy zarządzić manipulacye według podziału na sekcye terytoryalne, czy według podziału na referaty przedmiotowe, zupełnie jest obojętną ze stanowiska ustawy. (§ 41 46) Wolno panom prezesom przyjąć zasadę angielską lub kontynentalną, mianowicie wolno postawić służbę czynną, jawną, na pierwszym a pisaninę w cieniu bióra na drugim planie, lub odwrotnie; wolno zdarzenia, wypadki, potrzeby, słowem rzeczywiste sprawy powiatu postawić na pierwszym planie, a podania i sprawozdania, czyli papierowe sprawy na drugim, lub odwrotnie, wolno próbę siejby w grunt powiatu postawić na pierwszym, a eksperymenta w cieplarni biórowéj na drugim planie; krótko mówiąc, wolno swe taczki o darowanem jednem kółku, legalnie ale śmiało pchać na drogę prawdziwego samorządu, w nadziei, iż powoli utorujemy drogę i udoskonalimy statek; a wolno też bez kłopotu przyczepić kółko swoje za piąte, u rydwanu biórokratycznéj hierarchii. *Qui potest capere capiat!...*

Wspomniona wyżéj korespondencya z nad Raby donosi, że w Bochni szukają sekretarza bez konkursu, bo się lękają zawodu na dokumentach! a na utrzymanie chcą sobie wyjednać pensyjkę od sejmu, bo lękają się zrażać nakładaniem podatków powiatowych. Otóż mamy zastosowanie § 21go ustawy o repr. pow. mamy pojęcie autonomii! Przecież to być nie może; szanowny korespondent z nad Raby pozwoli poczytać to za jakąś pomyłkę.

*) Mapa powinna być zrobiona na podziałkę dostatnią; aby na niéj można markować wszystko co należy w zakres wydziału i rady: np. komunikacye, kościoły, szkoły, domy ubogich i chorych itd. Granice jasne i dokładne. *(P. Aut.)*

Wiedeń 24 listopada.

r. Najświeższe doniesienia z Paryża mówią, że oświadczenie mowy tronowej tudzież księgi niebieskiej o rychłem odwołaniu wojsk francuskich z Rzymu, o tyle dosłownie brane być mogą, iż rzeczywiście samo miasto Rzym ma być zupełnie od wojsk wolne, a połowa korpusu expedycyjnego wraca zaraz do Tulonu. Druga jednak połowa tego korpusu pozostanie jeszcze w Civitavecchia i na dłuższy czas tam się zagospodaruje, a nawet na wiele dłuższy, niż to przewidywać można było z urzędowych wyjaśnień księgi niebieskiej, tudzież ze słów mowy tronowej angielskiej i ministrów angielskich podczas rozpraw nad adresem w parlamencie. Rząd francuski pragnie bowiem zupełną mieć wprzódy pewność co do załatwienia sprawy rzymskiej, zanim się pozbawi punktu oparcia we Włoszech, jaki jej daje Civitavecchia. Jeśliby zaś konferencya nie przyszła do skutku lub nie przyniosła rozwiązania w myśl żądań Francyi, okupacya tego ważnego militarnego i morskiego punktu mogłaby się ustalić.

Wskazywałem już w listach moich, iż wzburzenie w Serbii wzmaga się coraz bardziej, tudzież iż objawom tym przyznają wielką wagę w Konstantynopolu; nadmieniłem, że Porta obawia się, iż poza plecami Serbii działa Rosya, która używa tego księstwa jakoby przedniej straży dla wprowadzenia w ruch całej kwestyi wschodniej. Zarazem jednak nadmieniłem, że ustąpienie ministra Garaszanina uważanem być może, jakoby krótkie odroczenie planów działania, w ciągu którego to czasu, mniej więcej przez parę miesięcy, zwolni się zapewne także natarczywość akcyi dyplomatycznej przeciw Turcyi. Najnowsze wiadomości otrzymane tu ze Stambułu i Belgradu potwierdzają te moje słowa. „Agitacya dyplomatyczna, która dotychczas rozdmuchiwała niechęć między Serbią a Portą, rozłożyła się teraz na zimowe leże“ — rzekł mi właśnie w tych dniach jeden z członków pewnego tutejszego poselstwa, obeznany ze stosunkami na Wschodzie — „wśród tego zaś bióro drukowe w Belgradzie będzie prowadziło dalej rozpoczętą robotę, aby nie dopuścić zupełnego wygaśnięcia żaru tlejącego w popiele. Dlatego w Wiedniu i na Zachodzie nie należy brać za dobrą monetę wszystkich tych przechwałek i pogróżek, jakie się z Belgradu sypać będą za pośrednictwem miejscowego dziennika i za opłatą półtora reńskiego za każdy telegram przesyłany do Wiednia, a który tu z wielkim respektem ogłasza zwykle „Bióro korespondencyjne“ jako objaw polityki rządu serbskiego.

Z Bukarestu piszą o panującem tam wzburzeniu od chwili rozwiązania Izb. Rząd tameczny nie w lepszem jest położeniu od rządu włoskiego: po nowych wyborach nie może on sobie rokować naprawy stosunków parlamentarnych, jak znów nie tajno mu, że wszelki zamiar obycia się bez Izb, sprowadziłby bezzwłocznie wybuch, i łatwo ponowiłoby się to co Kuzę spotkało. Jaki byłby tego ostateczny rezultat, w to nie wchodzę, ale nie zbywa tam na przeciwnikach niemczyzny, która pod księciem pruskim zapanowała.

Z Wołynia 19 listopada.

Grabież odbywa się ciągle pod rozmaitemi tytułami, jakoto: *podatku od dochodów*, lubo nie istotnej cyfry takowych (bo dobra ziemskie żadnego obecnie dochodu nie czynią), lecz dowolnie przez organa rządowe ustanowionej; dalej *kontrybucye*, jako kary za ostatnie powstanie polskie, mimo Wierzbołowskiego ukazu, na mocy którego nietylko wszystkie sprawy polityczne umorzone być miały, lecz tymże samym ukazem zabroniono nowych spraw podobnego rodzaju ustanawiać, a tem bardziej naznaczać i rozciągać nowe kary na kraj cały, jakoteż wiele innych danin i opłat przez rząd nakazywanych. Podatki te nietylko posiadaczy dóbr ziemskich dotykają; rozciągniono je również do wszystkich realności miejskich należących do rodzin katolickich i innych osób, jak się wyrażają Moskale w tem rządowem rozporządzeniu, *polskiego pochodzenia*. Skala tych opłat ogromna, bo 150,000 rubli srebrnych tą razą z gubernii wynosząca postawiła kraj cały w ostatnim stopniu upadku, zubożenia i nędzy.

Zamiar rządu zupełnego wywłaszczenia Polaków z dóbr ziemskich jakimbądź sposobem najwidoczniej się okazuje w takiem niszczeniu i rujnowaniu dóbr, nieustannem nakładaniem nadzwyczajnych opłat, przenoszących o wiele nietylko istotny dochód z dóbr ziemskich, który niknie zupełnie wobec kosztów produkcyi i przy zupełnym braku najemnika do robót rolniczych, lecz w wielu razach przechodzących nawet samą cyfrę dochodu przez rząd przyznawaną. Skutkiem tego, nieuiszczenie tych wszystkich opłat po przejściu terminu podwyższanych o połowę, zapisane zostanie jako dług rządowy, obciążający dobra, które następnie wystawione być mają na licytacyą niżej nawet rzeczywistej wartości.

Oprócz dóbr skonfiskowanych w 1831 r., skonfiskowano na nowo dobra w wołyńskiej gubernii 836 osobom; teraz zaś z powodu przymusowej sprzedaży dóbr osób wysyłanych na zamieszkanie w głąb Rosyi jeszcze ich więcej przybędzie. Nadto z długów rządowych zapisanych na dobrach z powodu niemożności uiszczenia nakazywanych kontrybucyj ogromna ilość dóbr oczekuje wystawienia przez rząd na sprzedaż publiczną Tak więc większą połowę już kraju wydarto z rąk posiadaczy polskich, i prędzej lub później wyparci zostaną Polacy z całego obszaru ziem polskich.

Zachodzi teraz pytanie: kto ma zakupić te wszystkie dobra tak przymusowym sposobem do 1go grudnia b. r. sprzedać się mające, jak również wszystkie inne wystawione przez rząd na publiczną licytacyą za długi kontrybucyjne? Ile nam dotąd wiadomo, nikt z Moskali dóbr żadnych na Wołyniu z wolnej ręki nie kupił. Nawet bank prywatny zawiązany w Petersburgu w celu udzielania pożyczek na kupno dóbr w prowincyach polskich rozwiązał się zupełnie. Dzienniki zaś moskiewskie a w szczególności *Wiest* naganiając otwarcie czynności rządu w kwestyi rozgraniczenia i wykupu ziem włościańskich, do których samowolnie przyłączono ogromne obszary ziem folwarcznych i lasów pod tytułem wygonów i pastwisk, tak nawet, że w wielu dobrach nic prawie ziemi nie pozostawiono dla dziedziców, zapowiada wyraźnie, że nikt z Moskali nie zechce nabywać w polskich prowincyach dóbr ziemskich, które mirowi pośrednicy według instrukcyj Bezaka do takiego stopnia zniweczyli i do tak niesłychanej proporcyi obcięli chyba na zatratę zupełną swoich kapitałów.

W takiem położeniu obecnie wszyscy tu zostajemy, a mimo dopiekającego ucisku wpatrując się bacznie w ten nieład rządowy, w tę bezmyślność środków przedsiębranych przeciw nam, w taką nielogiczność we wszystkich działaniach rządu, musimy nabywać przekonania, że Moskale czują chyba sami, że niedługo zatrzymają ziemie dawnej Polski. Bo czyżby rząd mający przekonanie o swej trwałości, dopuścił się podobnego postępowania, które na długie lata wyczerpuje z kraju wszelkie siły i zasoby materyalne? i to rząd jakokolwiek pojmujący zasady ekonomii politycznej, z których główną jest ta, że rząd każdy starać się powinien o utrzymanie i powiększenie dobrobytu mieszkańców, a stąd źródeł stanowiących bogactwo krajowe.

Do rzędu nowych zdzierstw moskiewskich wymyślanych dla większego ucisku w ziemiach polskich zaliczamy projekt zaprowadzenia lazaretów wojennych stałych po wszystkich miastach, miasteczkach a nawet większych włościach z dobro-

Część literacko-artystyczna.

TYGODNIK PARYSKI.

W chwili kiedy piszemy, Paryż komentuje cesarską mowę od tronu. Dwa okresy tej odezwy, mianowicie zwróciły uwagę stolicy. Francya nie będzie się mięszać do spraw wewnętrznych Niemiec — interwencya nie grozi jedności Włoch.

Zauważano, iż wyraz *władza doczesna* umieszczony w przemowie zeszłorocznej, w tej się nie znajduje: rząd zamierza poddać konferencyi, kwestyą stosunku Italii ze Stolicą Apostolską. Alluzya do niebezpieczeństw, na które narażoną była zasada monarchiczna za Alpami, wnosić każe niemal, że interwencya francuska miała tyleż prawie na celu postępowanie domu Sabaudzkiego co Papieża.

Całość mowy, wyraża stanowczo pokojowe usposobienie Cesarza. Czy ta stanowczość obudzi zaufanie — usunie stagnacyą w przedsiębiorstwach krajowych? Zapewne — jeżeli czyn jaki nie zada fałszu słowom.

Zmiana dwóch ministrów przeszła prawie niepostrzeżona. Dla czego? Czy z powodu nicości nowo-przybyłych do steru figur, albo małej wartości ministrów, którzy teki złożyli? Nie. Dla tego, że Cesarz sam rządzi — nie potrzebuje polityków, ale mowców do wypowiedzenia swojej polityki, i sług do robienia tego co im każe.

P. Pinard, nowy minister spraw wewnętrznych, jeszcze przed dziesięciu laty zastępca sędziego w pałacu sprawiedliwości, później prokurator cesarski w Reims, odznaczył się wymową adwokacką w głośnym procesie Michela i Pescatore. Bardzo jeszcze młody, wyniesiony nagle do tak wysokiej godności, obiecuje być gorliwym obrońcą rządu w Izbie. Czy jest mężem stanu? Wątpić się godzi — a chociażby miał po temu zdolności, nie mógłby ich rozwinąć.

Mąż stanu, to znaczy człowiek, który mając osobiste pojęcia i własne zdanie w kwestyach politycznych, doszedłszy do władzy, stosuje takowe — a porzuca tekę skoro okoliczności zmuszają go do przeniewierzenia się swoim zasadom. Człowiek taki dziś we Francyi zawadzałby w maszynie rządowej zamiast jej pomagać — bo powtarzam, jest tylko jedna, osobista polityka Cesarza.

Oto powód dla czego zmiana ministrów, która tu dawniej bywała ważnym politycznym wypadkiem, dziś nic nie znaczy i przechodzi prawie nie postrzeżona.

Daleko więcej zainteresował Paryż proces Peyrata redaktora *Avenir nationale*, którego za artykuł umieszczony w tym dzienniku a przeciwny interwencyi rymskiej, trybunał Sekwany skazał na miesiąc aresztu i tysiąc franków strofu. Wymowa pana Emanuela Arago nie uchroniła Peyrata od zastosowania sierpniowego prawa z r. 1848. Rzecz smutna, że te prawa uchwalone przez zwycięzką reakcyą, stosują dziś jeszcze.

Obrońca Peyrata opierał się na tem, że chociaż dekret z r. 1848, karze za nienawiść i wzgardę dla rządu, w drugim paragrafie daje piszącemu prawo cenzurowania czynów władzy wykonawczej. Ponieważ oskarżeni dziennikarze zawsze się tym artykułem prawa zastawiali, trybunał zdefiniował go, powiedział, jak rozumieć należy ten wyraz *dyskusya*. Zdaniem jego, dyskusya znaczy zupełną wystawę powodów *za* i *przeciw* założeniu autora. Po za tymi warunkami dyskusya ustaje, i artykuł prawa już piszącemu nie przysługuje.

Trybunał Sekwany sformułował pierwszy raz powyższą doktrynę w sprawie dziennika *Liberté*. Odtąd ciągle ją powtarza. Panu Peyrat sędziowie zarzucili, iż dał „szereg twierdzeń bez dyskusyi.“ Peyrat utrzymuje, iż dziennikarze dyskutują ze swymi przeciwnikami. Dziennik każdej strony podaje swoje argumenta, a opinia ogółu pomiędzy inemi orzeka: powszechność karze, pozbawiając uznania pisarzy niemogących uzasadnić swojego twierdzenia.

W przed dzień skazania Peyrata, któremu wyrok zarzuca *outrecuidance* i *méchanceté*, tenże trybunał sądził i karał młodzież za rewolucyjne okrzyki.

Tu znowu obejście sędziów wydało się niewłaściwem. Skoro jeden świadek zeznał, że oskarżonym wymyślał, zowiąc ich *tas de braillards* (coś nakształt trzoda becząca) prezes rzekł: „Dałeś im nazwę na jaką zasłużyli.“ Tu odpowiedź prezesa nastręczyła Paryżanom uwagę, że jeżeli oskarżeni zasłużyli na nazwę trzody beczącej, nie byli buntownikami. Pierwszy z tych przydomków mógł ujść od biedy, za sprawiedliwy gdyby sprawa była się zakończyła ojcowskiem wyłajaniem i uniewinnieniem. Ale skoro oskarżonych skazano na pietnaście dni aresztu, a jednego nawet na trzy miesiące — przydomek beczących już nie stosowny: tylko człowiek za czyny swoje odpowiada — bydle nie. Więc albo bydlęta, albo ludzie.

Ubiegłego tygodnia Towarzystwo opiekunów czeladzi i dzieci używanych do pracy fabrycznej, rozdawało nagrody w pałacu przemysłowym. Cesarzowa z synem była obecną tej uroczystości. Tysiąc orfeonistów i muzyka gwardyi paryzkiej, przygrywała jej. Po obu stronach tronu stały deputacye szkół i opiekunowie rozmaitych przemysłów.

Zagaił książę Mouchy, sekretarz, wskazując cel Towawarzystwa. Po nim wiceprezes Migueret, odczytał raport z czynności zakładów dobroczynnych, stworzonych na korzyść pracujących dzieci wyrobników. Następnie wymieniano nazwiska zasłużonych robotników, dozorców, i rozdawano im nagrody. W pierwszym rzędzie nagród figurowały portrety Cesarza, Cesarzewicza i chorągiewki ofiarowane przez Cesarzową. Minister spraw wewnętrznych dał do rozporządzenia Towarzystwu pięknie oprawne dzieła swojem staraniem wydane, o Zakładach dobroczynnych zostających pod opieką Cesarzowej.

Wywoływani po nazwisku ludzie, którzy się odznaczyli troskliwością o los pracujących dzieci, oraz te dzieci, które pozyskały uznanie przełożonych, otrzymywali na nagrody z rąk jednego z członków Towarzystwa opiekuńczego.

Po rozdaniu nagród, przemawiali senator Dumas i Arcybiskup paryski.

Obrząd piękny i budujący. Stowarzyszenie takie było bardzo potrzebne: jeżeli działać będzie sumiennie, czysto w ewangelicznym duchu, może wpłynąć gruntownie na umysłowy rozwój młodej Francyi.

Chociaż temi czasy głowy wyłącznie prawie zaprzątała polityka, zwrócono uwagę na pierwsze rozdziały powieści p. Edwarda Laboulaye *Le Prince-Caniche*, którą zaczęła drukować *Revue nationale*. Dowcipny autor *Paryża w Ameryce*, w tym ostatnim utworze nie mniej ukazał się brylantowy: humor, kolor i uszczypliwość w równie silnej dozie, dodają znaczenia tej satyrze dzisiejszej Francyi.

Rzecz napisana w rodzaju Podróży Guliwera. Francya występuje pod pseudonimem państwa Łapimuchów, które autor ogląda ciekawie i lustruje w każdej gałęzi ustaw społecznych i politycznych. Pojąć łatwo, ile, z dokładną znajomością rzeczy, można było w ten sposób napisać o polityce, administracyi, obyczajach i usposobieniu teraźniejszem Francuzów. Od czasów Voltaira jestto zapewne pierwsza powiastka tego rodzaju. Jako z duchem narodu zgodny i przypadający do smaku ogromnej liczbie wyższego i niższego rodzaju malkontentów, *Prince-Caniche* jest obecnie wypadkiem literackim w Paryżu. Laboulaye ma największe zdolności do napisania takiej filozoficzno-zabawnej bajki, gdzie pod lekką i przeźroczystą osłoną dowcipnej alegoryi, krążą swobodnie zdrowy rozsądek i gryząca satyra. Wiadomo, że we

wolnych składek mieszkańców, do których okólnikami ogłoszono wezwanie rządowe. Już nawet dla powiększenia tego niby dobrowolnego funduszu urządzają w niektórych miastach koncerta i teatra amatorskie, do których bilety rozsyła policya wszystkim mieszkańcom, egzekwując opłaty za nie sposobem przymusowym.

Wiedeń 25 listopada. Już po zamknięciu dziennika odebraliśmy wczoraj list wiedeńskiego korespondenta naszego ‡‡, w którym donosi, że rząd zamyśla zamianować 20 nowych członków Izby wyższej, a między innymi także kilku przemysłowców. Dr Oppolzer, słynny profesor na wydziale lekarskim w Wiedniu, również ma zostać członkiem Izby panów. Zresztą i kilku posłów ma otrzymać tę godność, a wymieniają między nimi hr. Vrintsa.

Wiadomość ta zdaje nam się najprawdopodobniejszą, przypuściwszy naturalnie, że rząd zamierza istotnie wzmocnić liczbę członków Izby wyższej. Innym bowiem dziennikarskim doniesieniom, jakoby N. Pan miał zamianować burmistrzów miast stołecznych i rektorów uniwersytetów przedlitawskich członkami Izby wyższej, od razu wiary dać nie mogliśmy. Podług konstytucyi lutowej, jak niemniej na podstawie uchwalonej już przez Izbę poselską ustawy o reprezentacyi państwa, Cesarz mianuje dożywotnymi członkami Izby panów bądź potomków znakomitych rodów, bądź też zasłużonych w jakimkolwiek zawodzie mężów. Otóż w powołaniu burmistrzów i rektorów upatrywalibyśmy sprzeczność z osnową konstytucyi, albowiem tak jedni jak i drudzy nie mogą zostać dożywotnimi członkami Izby wyższej. Rektorowie piastują godność swoją przez rok jeden, burmistrzowie zaś zwykle są obierani na lat kilka; z upływem więc tego czasu jedni i drudzy musieliby opuścić Izbę wyższą, dla tego musiały być mylnemi doniesienia dzienników w tym względzie.

— Piszą nam z Wiednia: Węgierski minister skarbu p. Lonyay wyjechał do Meranu, niby w celu odwidzenia swej chorej małżonki, w rzeczy samej atoli w celu spotkania się z p. Donnerem, dyrektorem *de la Societé génerale*, aby się z nim układać w sprawie pożyczki na budowę kolei. Jak się zdaje nie doprowadzą układy te do żadnego rezultatu.

— Wiedeński *Tagblatt* zamieszcza następujące uwagi nad sankcyonowaną temi dniami ustawą o stowarzyszeniach: „W niektórych państwach złoczyńca nietylko na więzienie skazany, ale i po przebyciu kary stawiony zostaje pod dozór policyjny, dłużej lub krócej trwać mający. Opuściwszy mury więzienne przechadza on się swobodnie, na pozór, jak każdy inny człowiek; ma on atoli smutne przeświadczenie, że dźwiga za sobą niewidzialny łańcuch, na którym przy dobrej sposobności ramię zwierzchności odprowadzić go może nanowo do kancelaryi inkwizycyjnej i do aresztu śledczego. A mimo to, gdy człowiek ten opuścił tylko progi więzienne i wydostaje się na światło dzienne, gdy po raz pierwszy oddycha powietrzem pozawięziennem, w chwili tej umysł jego niczem innem się nie zajmie, jak tylko wolnością, i przynajmniej w pierwszej chwili odzyskanej wolności zapomni o łańcuchu niewidzialnym, który wlecze za sobą.

Z podobnem prawie uczuciem witamy ustawę o stowarzyszeniach, która nareszcie weszła w życie; nikt się nie łudzi co do wartości nowej ustawy. Sytuacya, którą ona stworzyła, mało co różni się od wyż wspomnionego warunkowego wypuszczenia na wolność ze stawieniem pod dozór policyjny po odsiedzeniu kary więziennej. Ów nieszczęsny wyraz „*Staatsgefärlich*", nad którym reprezentacya ludowa tak wiele, a niestety tak bezskutecznie rozprawiała, jest głównem ogniwem owego niewidzialnego łańcucha, który ustawa o stowarzyszenich teraz już obowiązująca wlecze za sobą, i musielibyśmy zapoznawać wcale nieprzeistoczoną jeszcze naturę naszej biurokracyi, gdybyśmy mieli oddawać się nadziei, że bojaźliwa policya nie zechce za pomocą usłużnego wyrazu tego krępować złych duchów nowej ustawy, i że się obejdzie bez starć między zapatrywaniem obywateli i władzy."

— Dnia 25 wieczór N. Pan z małym orszakiem dworskim wyjechał do Budy, gdzie zabawi dni kilka.

Francya.

Sprawozdanie (Exposé) z położenia Francyi, przedłożone Izbom odnośnie do jej polityki zagranicznej, brzmi następnie:

Rok 1866 odznaczyły wielkie wypadki polityczne i wojskowe. Jest to zaszczytem stólecia naszego kłaść w pierwszym rzędzie pokojowe zwycięstwa postępu i cywilizacyi, i z tego powodu rok 1867 trwałą po sobie pozostawi pamiątkę.

Cesarz w zgromadzeniu jedynem w rocznikach historyi, z słuszną dumą i uprawnionem zadowoleniem wyrzekł pamiętne te słowa:

„Ze wszystkich zakątów świata, reprezentanci sztuk i przemysłu zbiegli się na wyścigi i rzec można, że ludy i monarchowie zaszczycili usiłowania pracy i obecnością swą uwieńczyli je ideą pokoju i pojednania."

Taka była w istocie cecha wielkiego ruchu, jakiemu byliśmy obecni. Ludy poznały się lepiej na tej obszernej arenie szlachetnego współzawodnictwa, a wrażenia, jakie tam zaczerpnęły, dokonają przewagi uczucia wojennej sympatyi nad przestarzałemi przesądami.

Nie nadaremnie również zmieniała się w pośród nas kolej dostojnych gości. Stosunki osobiste, jakie zawiązał lub ścieśnił ich pobyt, nowemi i drogocennemi są rękojmiami pokoju świata.

Zjazd tak wielu monarchów i mężów stanu dał dyplomacyi naszej cenną pomoc w dziele uspokojenia, będącem wszędzie głównym celem jej usiłowań.

Podczas ostatniej sesyi, wielkie ciała państwa miały sobie udzielone dokumenta odnoszące się do sprawy luxemburskiej, równie jak akt międzynarodowy, który ją stanowczo załatwił. Dotykamy tego przedmiotu dla tego tylko, aby stwierdzić całkowite wykonanie traktatu londyńskiego. Cytadelę luxemburską opuściły już wojska pruskie.

Z każdym dniem znikają warownie, zagrażające granicom naszym od lat tylu, i W. księstwo, uwolnione nadal jak Limburg, od węzłów, które go w roku 1815 złączyły z Związkiem niemieckim, weszło w nowe całkiem warunki niezależności, jaką mu zaręcza jego neutralność. Rząd cesarski niewahał się odnieść pod tym względem do orzeczenia mocarstw europejskich w kwestyi mogącej dotyczyć spokojności powszechnej. Mógł on być zadowolonym z słuszności, jaką oddały jego zamiarom i winszował sobie inicyatywy, przez którą w sprawie drugorzędnej, przygotował odbudowanie zgody europejskiej, jedynej, prawdziwej podwaliny utrzymania pokoju.

Jednakże stronnictwo rewolucyjne nie chcąc zrzec się nadziei korzystania z wstrząśnień, sprawionych w Europie wypadkami roku zeszłego, organizowało się w cichości, a Włochy zdawały im się najlepiej przygotowanem polem do działania. Spokój wśród jakiego, mimo złowróżbnych prognostyków, odbył się odwrót wojsk francuskich z Rzymu i porządek, jaki nieprzestał panować w państwach papieskich, drażnił ludzi czynu; z niepokojem spoglądali oni na konwencyą z 15 września, która zwolna wydawała owoce. Już kilka szczęśliwych symptomatów, jak uregulowanie pewnych spraw kościelnych i ułożenie się względem podziału długu papieskiego, zdawało się zapowiadać niejakie polepszenie stosunków między Włochami i Stolicą Śtą, i przewidywać kazało stopniową pracę uspokojenia, którą czas tylko mógł upłodnić.

W tem przekonaniu, czuwaliśmy z trwałą pieczołowitością nad skrytemi konszachtami, które mogły zniszczyć nadzieje nasze. Nie przestawaliśmy od stycznia r. b. wskazywać rządowi włoskiemu istnienie komitetów i składów broni w różnych punktach sąsiednich granicy rzymskiej.

Od utworzenia się ministerstwa z 10 kwietnia podnosiliśmy nalegania nasze u nowego prezesa Rady, zwracając jego uwagę na niepokojące fakta mnożące się co dzień.

Zapewnienia jakieśmy otrzymali, były tak stanowcze i ponawiane, iż ubliżeniem byłoby nieprzyjmować ich z widocznem zadowoleniem. Ubolewaliśmy jednakże, że rząd królewski zwleka obranie środków zapobiegawczych, które wstrzymując przygotowania ruchów, byłyby naprzód zniechęciły kierowników i zniszczyły nadzieję, jaką zdawali się pokładać w biernej postawie władz.

Język ich i ich szefa nadawał przeciwnie śmiałą jawność ich projektom, a Włochy uczestniczyły w widowisku smutnem stronnictwa, stawiającego się otwarcie po nad powagą ustaw i depcącego zobowiązania między-narodowe, uświęcone przez parlament.

Jednakże rząd włoski uznał potrzebę rozciągnięcia wokoło państw papieskich kordonu wojsk mających przeszkodzić gwałtownemu najściu teritorium rzymskiego przez bandy, na ziemi włoskiej uorganizowane. Nalegaliśmy nań, aby więcej uczynił i złe przytłumił w źródle, rozwięzując bióra zaciągów, których tajemniczość nie mogła ujść baczności rządu. Ochotnicy, wchodząc najprzód pojedynczo, przekraczali granicę grupami, mniej więcej licznemi. Wszędzie odparci przez wojska papiezkie i przez samą ludność, formowali się znowu po za wojskami królewskiemi dla ponawiania swych napadów.

Konwencya z 15go września traciła widocznie z każdym dniem charakter skuteczności na jaki liczyliśmy. Gabinet florencki sam wkrótce nam to oświadczył i oznajmił, że uważa za potrzebę wprowadzić wojska swe na teritorium papiezkie dla przywrócenia tam porządku. Ruch koncentracyjny odbywał się również w armii włoskiej, która łamiąc kordon postawiony na granicy, dla formowania się w kolumny, nową dała łatwość napadowi. Musieliśmy prosić rządu włoskiego, aby przywrócił stanowczemi aktami zaufanie nasze słusznie zachwiane i dał do zrozumienia, iż będziemy niezwłocznie zmuszeni stósownie do tego postąpić.

Chociaż od owej chwili wszelkich używaliśmy środków, jakie nakazywała roztropność, zostawiliśmy jednak rządowi królewskiemu czas wstąpienia w sytuacyę normalną. Ponieważ jednak Garibaldi przemknąwszy się w pośród siedmiu okrętów, które go strzegły, przejeżdża swobodnie przez Florencyą, przemawia do tłumu, wkracza w prowincye papieskie i prowadzi armię swoją o kilka godzin od Rzymu, zmuszeni byliśmy wzmocnić słabą załogę, która wycieńczona trudami, oczekiwała ostatniego szturmu z męztwem przewyższającem jej siły. Niebezpieczeństwo, na jakie zamachy anarchiczne narażały Włochy całe, bardziej jeszcze niż samo papiestwo, wywołały wśród tego przyjście do władzy ludzi znanych z patryotyzmu i energii.

Wśród trudności pierwszej chwili, uważali oni za potrzebne zająć kilka punktów skrajnej granicy rzymskiej. Lecz dowiedziawszy się o porażce band i ucieczce Garibaldego, odwołali chwalebną inicyatywą, rozkazy które obowiązkiem naszym było głośno zganić. Odtąd ministerstwo włoskie usiłowało ze skutkiem wprowadzić w porządek prawny wszystko, co od niego odstąpiło, a widoczna bezsilność agitatorów dowiodła, ile cała masa ludności pragnie iść tą drogą za tymi, którzy im ją wskazują.

Rząd cesarski wobec usiłowań przywracających zaufanie weń, wstrzymał odwrót trzeciej dywizyi. Dane nawet zostały rozkazy, aby skoncentrować korpus ekspedycyjny w Civitavecchia, a gdy spokój dziś jest przywrócony w Państwie Papiezkiem, możemy obliczyć epokę rychłego cofnięcia wojsk naszych.

Zwróciliśmy na położenie Włoch i państw papieskich uwagę mocarstw, które nie mogą pozostać obojętnemi na kwestye dotyczące nie tylko interesów moralnych i religijnych wielkiej liczby ich poddanych, lecz nadto zasad porządku i trwałości. (D. n.).

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 26 listopada. Przed parą dniami ogłosiliśmy na tem miejscu odezwę Magistratu wzywającą mieszkańców do datków na utrzymanie izb przytułku po przedmieściach, gdzieby ubodzy nie mający nigdzie głowy złożyć, mogli znaleść schronienie ciepłe. Zarówno litość jak względy sanitarne i względy bezpieczeństwa powinny być bodźcem do urządzenia takich, jak je zowią w Warszawie „przytulisk". Słyszeliśmy wyrażenie obawy, aby przytuliska nie stały się miejscem schadzki dla złodziei tudzież siedliskiem zepsucia przez nagromadzenie w nich osób różnéj płci i wieku. Nie przeczymy, że między nędzarzami szukającymi przytułku znaleść się mogą, a nawet z pewnością znajdą się tacy, co godzić będą na cudzą własność. Ale czyż więcéj jest rękojmi bezpieczeństwa, gdy złodzieje w szynku na gorzałce umawiają się, albo czy niejeden nędzarz nie dla tego ucieka się do kradzieży, iż więzienie daje mu możność nakarmienia się i ciepłego schronienia? Dopiero parę dni temu dwóch ludzi wygniotło szybę w wystawie tokarza, gdzie było tylko kilka małéj wartości cybuchów. Sprawcy nic nie zabrali z wystawy, a tak długo się przy niéj zabawiali, aż ich przytrzymano na gorącym uczynku. Zeznali, że przyciśnieni potrzebą, głodem, zimnem i nędzą, umyślnie dopuścili się zbrodni włamania, aby znaleść w więzieniu pożywienie i przytułek. Wiadomo prócz tego, że w zimie więcéj niż w lecie przypada kradzieży. Nie jestże to dowodem, że trzeba tę okoliczność kłaść na karb trudności zarobku w téj porze roku?

Musimy się atoli przygotować nietylko na utrzymywanie izb przytułku, lecz oraz na żywienie ubogich, jak to już nieraz bywało, ciepłem jadłem, tak zwaną zupą rumfordzką, a właściwie po polsku krupnikiem. Inaczéj, możemy być świadkami nietylko częstych kradzieży, ale i głodowéj śmierci. Daleko mniéj było biedy w Krakowie za lat owych, kiedy gotowano u Franciszkanów ciepłe jadło na kilkaset osób, aniżeli téj zimy, a przecież znaleźli się chętni obywatele, co się gorliwie tem dziełem miłosierdzia zajęli i znaleźli się dobrodzieje, co nie szczędzili datków na koszta żywienia ubóstwa. Nie chcemy przypuszczać, aby gdy teraz o wiele jest więcéj biedy u uboższych i o wiele mniéj sposobności zarobku dla pracowitych, a drożyzna wzmogła się do niesłychanych rozmiarów, zwiększyć się miała obojętność na nędzę bliźnich. Należy tylko śpiesznie i energicznie przystąpić do dzieła.

Dobrowolne datki w pieniądzach i żywności, teatra lub loterye fantowe i inne tego rodzaju dochody mogą się znaleść, byle się niemi kto zajął. Jeżeli młodzież uniwersytecka lub szkolna umie tą drogą zebrać pewne fundusze na cele czy to pożyteczne czy dobroczynne, toć spodziewać się można, że zbiorą się one łatwiéj, gdy idzie o nakarmienie tych co z głodu mrą, albo choć o danie schronienia tym, co niemają mieszkania, a jeśli je mają, brak im odrobiny węgla lub drzewa, aby ogrzać izbę i skrzepłe pokrzepić członki. Tymczasem dopomóżmy zamiarowi urządzenia izb przytułku dla ubóstwa. Obwieszczenie Magistratu wskazało osoby, które podjęły się przyjmowania dobroczynnych na ten cel datków.

— Komisya Balneologiczna w Towarzystwie Naukowém Krakowskiém odbyła dnia 25 b. m. pod przewodnictwem Dra Dietla, zwyczajne posiedzenie, na którem Dr Zieleniewski zdał sprawę z ruchu i postępu zakładu zdrojowego w Krynicy za rok 1867. W obszernym wywodzie podaną została statystyka gości kąpielnych w Krynicy, rodzaju ich cierpień, skutków otrzymanych z kuracyi, liczby udzielonych kąpiel, ilości rozprzedanych flaszek wody krynickiéj i pastylek z niéj wyrabianych, ulepszeń w tym roku w Krynicy zaprowadzonych i niedostatków lub nie dogodności, jakie się tam jeszcze znajdują. W końcu swego sprawozdania Dr Zieleniewski zestawił powyższe okoliczności w latach 1857 i 1867 w Krynicy zauważane w następującem porównaniu:

domów gościnnych rządowych w r. 1857 było 8, teraz jest ich 10;
domów gościnnych prywatnych było 3, jest 46;
pokoi gościnnych było 81, jest 489;
pokoi łaziebnych było 27, jest 72;
bawiło w r. 1857 rodzin w ogóle 291, w 1867 r. 659;
osób w r. 1857 w ogóle 760, w 1867 r. 1544;
leczyło się w r. 1857 osób 594, w 1867 r. 832;
użyto kąpiel w 1857 r. 7900, w 1867 r. 28239;
sprzedano flaszek wody krynickiej w 1857 r. 7146 w 1867 r. 39,413;
stała ludność Krynicy wynosiła w 1857 r. 1239, w 1867 r. 1612;
w samych zakładach zdrojowych było osób stale zamieszkałych 21, jest teraz 203;
podatki skarbowe wynosiły w 1857 r. 630 złr., w roku zaś 1867 złr. 3411.

Następnie Dr Zieleniewski przedłożył Komisyi Balneologicznej do ocenienia swój program budowy chodnika krytego przy zdrojach w Krynicy, obejmującego zarazem kąpiel gazową i magazyny na flaszki, na które to budowle z najbliższą wiosną rozpocząć się mające, Dyrekcya Skarbowa odpowiedni fundusz już przeznaczyła.

W końcu posiedzenia Sekretarz Komisyi postawił wniosek, aby wezwać zarządy zdrojowisk podkarpackich, jako z projektowanego połączenia kolei węgierskiej z galicyjską, z Koszyc do Tarnowa, nieobliczone korzyści osiągnąć mogące, do wygotowania memoryału, na poparcie podania, które tutejsza Izba handlowo-przemysłowa do Ministerstwa podać postanowiła.

— Radca miejski p. Lipiński uwiadamia nas, iż na wsparcie rodaków wracających z Syberyi otrzymał wczoraj od p. Juliusza Augusta Johna złr. 10 i od p. Józefa Czynciela złr. 10.

— Jutro we środę będzie powtórzonem przedstawienie teatru amatorskiego, z którego jak się dowiadujemy, połowę dochodu Czytelnia akademicka ofiaruje na rzecz Stowarzyszenia rękodzielników.

— Przedstawienie *Hamleta* na benefis ulubionego artysty p. Rapackiego, odłożonem zostaje do soboty; we czwartek zaś daną natomiast będzie hr. Fredra syna: „Drzymka pana Prospera."

— D. 8 grudnia danym będzie w Krakowie koncert na rzecz funduszu emerytalnego kapelmistrzów wojskowych. Cztery muzyki pułkowe dostarczą do tego koncertu najlepszych sił swoich, mianowicie solistów, a wykonane będą na nim najcelniejsze utwory muzyczne, między innemi zaś grane właśnie na popisie paryskim przez wielu tych samych wykonawców: uwertura z *Oberona* Webera i marsz Mendelsohna Bartholdego z *Sen nocy letniéj*. Koncert ten może śmiało liczyć na żywy udział tutejszéj publiczności, która rada będzie odwzajemnić się choć tym sposobem za uprzyjemnianie sobie letnich wieczorów ze strony kapel wojskowych, a zarazem chętnie usłyszy arcydzieła muzyczne wykonane z tą dokładnością, jaką się odznaczają kapele stojących tu pułków.

— Wczoraj umarł tu notaryusz Sebastyan Korytowski, licząc lat 63. Opuściwszy Kraków w r. 1846 w skutku wypadków politycznych, lubo w parę lat później wrócił, nie odzyskał już tego wzięcia, jakie miał był przedtem.

— W wykazie zmarłych w Wiedniu od 24go do 25go listopada znajdujemy nazwisko hr. Edwarda Łubieńskiego, lat 48, który umarł na porażenie połowy ciała.

— * Z drukarni *Czasu* wyszło *Pierwsze sprawozdanie Dozoru kościoła NMPanny w Krakowie, o restauracyi wielkiego ołtarza, dzieła Wita Stwosza*, Broszurka arkuszowa.

— W zeszłym tygodniu aresztowano w pewnym domu na Stradomiu dwie służące, z których jedna posądzona jest o zabicie dziecięcia nowo urodzonego, a druga o dopomożenie jéj do zagrzebania zwłok i ukrycie śladów zbrodni.

— Zarząd żup wielickich ogłasza, iż wstęp do kopalń dozwolony będzie nadal osobom prywatnym nie codziennie i o każdéj porze, jak to dotąd bywało, lecz przez miesiące zimowe od 1 listopada do końca kwietnia w poniedziałki i piątki, w miesiące zaś letnie w poniedziałki, środy i piątki między godz. 2gą a 5tą popołudniu, jeżeli w dni rzeczone nie przypada święto.

— * W Zachodnich Prusach w okolicach Wąbrzeżna, na brzegu jeziora, odkryto grób pogański z 18 popielnicami. Potłuczono urny — kilka zaledwie ocalił p. Hartwich.

— Książę Metternich, poseł austryacki w Paryżu wytoczył proces dziennikowi *Courrier fraçais* przed sądem policyi poprawczéj w osobach autora artykułu p. Vermorel i żeranta p. Lepage, a to o obrazę żony swojéj w artykule z d. 27 sierpnia r. b. Sprawa przyjdzie przed kratki d. 29 listopada.

— Dnia 25 listopada zupełnie pochmurno. Termometr doszedł do — 2°,0 R. od — 7°,0 R. Barometr pomału opada, stan jego o godzinie 6éj rano dnia 26 listopada był 332''',64, termometru zaś — 1° Reum. Wiatr słaby zachodni.

— We środę dnia 27 listopada, Śgo Waleryana biskupa.

Sprawy Sądowe.

Tarnów 19 listopada.

Prezydujący: Kufelkowski. Sędziowie: Dr Cukrowicz, Łucki, Szmiritz, Szklarski. Zastępca prokuratora: Kokowski. Prokurator: Gabryszewski. Obrońcy: Dr Kaczkowski i Dr Rosenberg. Biegli w sztuce: Dr Glaser i chirurg Ungar.

(*M. M.*) W ostatnich czasach odbyło się w tutejszym Sądzie karnym kilka rozpraw o morderstwo, niniejsza jednak równie okropnością zbrodni, jakoteż i wzbudzonem zajęciem wśród publiczności, przedewszystkiem zasługuje na wzmiankę; jest to rozprawa Wawrzyńca i Ewy małżonków Sobusiów o zbrodnię dokonanego morderstwa, na dniu 18go t. m. rozpoczęta.

Idźmy za aktem oskarżenia:

Maryanna Haraczowa około 60 lat licząca kobieta bezdzietna, trzeźwa i pracowita, odstąpiła cesyą z d. 22 czerwca 1859 swoje gospodarstwo pod Nrem 61 w Łużu pow. kolbuszowskim położone, z 9 morgów pola i chałupy składające się, swemu siostrzeńcowi Wawrzyńcowi Sobusiowi z tem zastrzeżeniem, że obdarowany do śmierci ją miał utrzymywać i żywić, a po śmierci pochować. Przytem przyrzekł Wawrzyniec Sobuś, że z swą dobrodziejką jak najlepiej obchodzić się będzie.

Po upływie $1^1/_2$ roku zapomniał atoli Sobuś o ostatnim warunku, rozpoczął bowiem Haraczową bić i znieważać, i to tak dalece, że ostatnia widziała się spowodowaną do wójta miejscowego Sobusia i jego żonę zaskarżyć; gdy jednakowoż wszelkie napominania ze strony wójta były bezskuteczne, odesłał tenże Haraczową do powiatu kolbuszowskiego, zkąd pod dniem 21 lutego 1864 Wawrzyniec Sobuś pisemnie otrzymał upomnienie tej treści, że jak tylko złego swego obejścia z Maryanną Haraczową nie zaniecha, to téjże wolno będzie z przyczyny niewdzięczności grunt Sobusiowi odstąpiony, odebrać. I to napomnienie nic nie pomogło, owszem Wawrzyniec i Ewa Sobusiowie lekceważyli je sobie bijąc i trapiąc dobrodziejkę swoją jeszcze częściej i gwałtowniej, i nie szczędząc jej wyrażeń: „Ja cię zabiję wprzód, nim ty mi grunt odbierzesz" lub: „pierwej zdechniesz jak nam grunt odbierzesz." Przytem wetknęła pewnego razu Ewa Sobusiowa Maryannie Haraczowej do ust wiecheć słomy z krzykiem: „na, najedz się psia krew, jeźli się krowa twoja najeść nie może!"

Wszystkie powyżej przytoczone okoliczności są udowodnione przez zaprzysiężone zeznania świadków.

Na dniu 18 marca 1864 była Maryanna Haraczowa zupełnie zdrową, znajdowała się w karczmie w Łużnie, udała się potem do domu, a na drugi dzień raniutko znaleziono ją w izbie, w której razem z familią Wawrzyńca Sobusia mieszkała, na ławce około pieca rozciągniętą i nieżywą.

Przy obdukcyi sądowo-lekarskiej pokazało się, że klatka piersiowa była załamaną, 8 żeber, niektóre nawet w dwóch miejscach, przełamane, wątroba po prawej stronie rozdarta, i rana w niej tak wielka, że cała pięść w nią zmieścić się mogła. Lekarze orzekli, że Maryanna Haraczowa w skutek tych gwałtownym sposobem zadanych obrażeń umarła, i że według wszelkiego prawdopodobieństwa, więcej niż jedna osoba przy tak okrutnem i bolesnem pobiciu miała udział.

W tej izbie, w której Maryanna H. zamordowaną została, spała tylko Ewa Sobusiowa ze swemi małoletniemi dziećmi, gdyż Wawrzyniec Sobuś według jego, zeznaniem żony popartego twierdzenia, miał spać tej nocy na boisku, która to okoliczność już raz od zarzutu zbrodni Wawrzyńca Sobusia uwolniła, zostawiając pod zarzutem li tylko Ewę. Gdy atoli przy ostatecznej rozprawie przed kilku miesiącami przeciw Ewie S. rozpoczętej, wykryły się nowe poszlaki prze-

---

Francyi najpewniejszym sposobem zabicia jest wyśmianie. Laboulaye pragnąc *lepszego*, podaje na pośmiewisko ziomkom ich przesądy społeczne i polityczne.

Prince-Caniche byłby zupełnie szczęśliwym monarchą, gdyby psotna czarownica nie skazała go na metempsykozę, a raczej na kolejne przechodzenie ze stanu króla do stanu czworonożnego zwierzątka. Zaklęcie nie było bez celu, w tej ostatniej formie exmonarcha może czas spędzać użytecznie: nikt go się nie wystrzega, więc widzi z bliska ludzi i rzeczy, a poznawszy takowe, będzie mógł zaradzić złemu odzyskawszy tron i kształt ludzki.

— Ostatni utwór sceniczny Teodora Barrière *Le Roman d'une honnête femme* wcale się nie udał. Sztuka — gdyż to jedyna nazwa, jaką dać można dziełu nienależącemu do żadnego rodzaju a mięszającemu wszystkie — od krotochwili Palais-Royal, przechodzi do melodramy Ambigue. Ustępy najsprzeczniejszej natury, opóźniają akcyę nic do niej nie dodając. Rzekłbyś, zbyt krótkie odzienie przydłużone sztukowaniem rozmaitego koloru.

Teodor Barrière, autor *Dziewic marmurowych*, *Paryżanów upadku* i *Faux Bonshommes*, trzech arcydzieł dzisiejszego teatru francuskiego, pisarz wielkiego i niezaprzeczonego dawniej talentu, nawet w czasach zasłużonego powodzenia, błądził tem, że często brał brutalność za siłę: dziś ten błąd się uwydatnił, bo zalety, które go zasłaniały, znikły. Chociaż tą razą współpracownicą jego była kobieta, wpływ niewieści nie złagodził gburowatości, o którą co chwila w ciągu tych trzech aktów potrąca się smak dobry.

W osnowie nic nowego; przedmiot wytarty, zużyty: nieszczęścia niedobranego małżeństwa. Sztukę rozpoczyna odwieczny i nieśmiertelny pojedynek, jest on nawet sklepieniem tego pałacu z kart zbudowanego. Młody kapitan od Spahów (pułkownik z czasów Scribego) ma się pojedynkować z mieszczaninem grubym, który zelżył go za to, iż przypadkiem nastąpił na suknię jego kolacyowej towarzyszce. Żona owego gbura, o szóstej rano przybywa do nieznajomego kapitana, prosząc go w imieniu dzieci, żeby oszczędzał jej męża.

Kapitan (jak się to składa!) spotkał właśnie tę panią wczoraj, w wagonie, i bardzo mu się podobała... Teraz, z rzadką delikatnością korzystając z okazyi, oświadcza jej się... Na szczęście, pani Chabanet rozpłakawszy się w porę, rozczula Spahisa, i otrzymuje od niego przyrzeczenie, że męża jej nie zrani. Mąż ten jednak, wart nie wiele... tak mało, że jedynie tytuł sztuki obowiązuje małżonkę do tak czynnego w obronie jego wystąpienia przed wschodem słońca.

Spotykają się przeciwnicy, kapitan dotrzymuje obietnicy, nie atakuje i sam pada śmiertelnie ranny.

Po tem, wedle dobrej logiki teatralnej, w trzecim akcie zmartwychpowstaje, właśnie w chwili, kiedy mąż już na dno niegodziwości upadłszy, wyrządza sobie sprawiedliwość kręcąc kark z rozbieganego konia.

Wdowa idzie za Spahisa. Zapewne żyć będą długo i szczęśliwie. Opatrzność zrobiła co mogła dla utrzymania treści w zgodzie z tytułem komedyi. Żona, przyznać należy, wielkiego wysiłku na utrzymanie swojego tytułu nie czyni. Ale nie ma się czemu dziwić. Prędzejby Cuvier z wykopanej kostki złożył całego Mamuta, niż tu z tradycyi nieurzeczywistnionego nawet za czasów wojen krzyżowych ideału, dramaturg przedstawił wierną żonę.

Trzeci akt, w którym mąż niepoczciwy obiera z majątku własne dzieci na korzyść jakiegoś syna bezimiennego, oburzył słuchaczy. Bezeceństwa potworne, podwójnie rażą.

Wyborna trupa Gymnase, walecznie ale bezskutecznie broniła tej nieszczęśliwej sztuki. Krótko mówiąc: stracona. Gdyby nowy cmentarz Mery-sur-Oise, do którego pan Barrière tak wielką ma sympatyą, był gotowy, sztuka jego mogłaby tam zająć najpierwsze miejsce.

U Włochów przedstawiają z wielkiem powodzeniem, operę księcia Poniatowskiego. *Don Desiderio*. Partycya ma werwę i szczebiotliwość rosynijską — śmiech melodyjny i szeroki Bogów Olympu. Italia, znająca się na wesołości lirycznej, bawi się tą operą od lat dwudziestu sześciu, przedstawiona bowiem była po raz pierwszy w Wenecyi na teatrze Fenice w r. 1841. Oklaskano mianowicie błyskotliwie — wygadany ustęp, i komiczny duet dwóch Kassandrów. W końcu pierwszego aktu zachwycił diletantów smutno-wesoły septua, pełen westchnień i śmiechów — istna arabeska muzyczna najszaleńszego zagmatwania. W drugim akcie jest duet na tenor i soprano z kabalettą przedziwnego smaku. Patti w sposób zachwycający świergoce skrzydlate piosneczki Angieliny: głos jej fruka jak ptaszek w tych przeźroczystych melodyach.

Hamlet z muzyką pana Ambroise Thomas, ukaże się w grudniu na scenie Wielkiej Opery. Norwegska lniano-włosa śpiewaczka panna Nilson, wystąpi w roli Ofelii. Północna ta wdziękini z zamdlonemi oczyma, przypominająca lodowate duchy Ossiana, może stosownie odegrać tę rolę. Ale Hamlet? Zkąd wziąść Hamleta?

W jednym z salonów polskich w Paryżu, gdzie co piątek chętnie się schodzą artyści nasi, słyszeliśmy grę na fortepianie Galicyanina p. Zelińskiego, który tu w konserwatoryum muzycznem, znakomity swój talent kształci. Pan Żeliński sposobi się na kompozytora — a mając wyższe zadanie na celu, o biegłość palców mało dba; gra jedynie w chwilach wolnych od feruły Jenerał-Basu, tego straszliwego tyrana młodzieńczych natchnień, który dopiero po upartej, długiej walce, z despoty staje się poddanym gieniusza harmonii.

Oddany całą duszą surowej pracy, której plony w przyszłości złoży ojczyźnie, pan Żeliński nie ma czasu ćwiczyć się w ruladach. Jednak, chociaż w biegłości wykonania nie jeden fortepianista go prześciga, śmiało powiedzieć możemy, iż nie słyszeliśmy nikogo, ktoby go przewyższał w wyrazistości z jaką utwory gienialnych mistrzów oddaje.

Owego wieczora, grał Bethovena cudną Sonatę „Przy świetle księżyca" — z takiem przejęciem i sztuką, iż żadnem słowem tego wyrazić nie można. Muzyka, dźwięki, tak podległy myślom i uczuciu, iż wydawały się tam jedynie jako dodatek konieczny wysłowienia, jako draperya wtórująca kształtom posągu. Duch sam dawał ton, i wywoływał nam wizye: tańce Sylfów w srebrnym promieniu księżyca, zachwyt szczęśliwych, smutek tęskniących — lament ojczyzny w żałobie rozpacz i oburzenie święte... Wszystkie wrażenia życia domowego i publicznego, przesuwały tłumnie przez serca słuchaczy, jako obłoki które na modrej powierzchni jeziora okiem ścigamy, a które, wedle kaprysu słońca, mroczą, lub rozjaśniają toń.

Wypowiedzenie było tak trafne, tak doskonała zgoda panowała pomiędzy treścią i formą, że efekt musiał być ogromny. Słuchacze uczeni, i ci co tylko czuć umieją — znawcy i prostacy, byli na przemiany to rozrzewniani powabem tej gry uroczej, to jej namiętnością szarpani...

Nic tak nie podnieca mistrza tonów, jak sympatyczne okolenie. Zawsze cudotworna elektryczność zjednoczenia, tu widomie działa: muzyk instynktowo czuje się zrozumianym... iskry własnego zapału rozżarzone w piersiach słuchaczy, napowrót odbiera i prześciga sam siebie... Współczucie, to Westalka świętego ognia!

Nasz młody muzyk wsparty tak przez swoich słuchaczy, od cudzych, przeszedł do własnych improwizacyi — i tak nas wodził po gwiazdach i grobach, po ziemi i po niebie, dopóki sam chciał, coraz to nowe wtrącając wzruszenia.

Wnosząc z tego cośmy słyszeli, dobrze wróżym o partycyi do *Wallenroda*, która jest marzeniem pana Żelińskiego. Mamy nadzieję że to jego idealne marzenie, urzeczywistniane w chwilach natchnienia, Polska powita oklaskiem.

ciw Wawrzyńcowi S., przeto Sąd tutejszy rozprawę tę odroczył i wznowienie śledztwa przeciw Wawrzyńcowi Sobusiowi o morderstwo uchwalił.

W ten sposób okazało się, że Wawrzyniec Sobuś co do mniemanej nieobecności na miejscu popełnienia zbrodni kłamliwie i nieprawdopodobnie się tłómaczył, co w związku z innemi poszlakami sprowadziło go w towarzystwie żony na ławę oskarżonych.

Ewa Sobusiowa twierdziła przy pierwszem przesłuchaniu, że w jednej izbie z Maryanną spać się położyła, że po 2 lub 3 godzinach się przebudziła i widziała, jak Maryanna H., która zwykle na ławce koło pieca spała, na żarna wylazła i z tychże spadła, że obżałowana Maryannę H. ze ziemi podniosła i na ławkę położyła, że potem Maryanna H. po raz drugi z tej ławki spadła, jednakowoż sama wstała, i znowu na ławce się położyła, a wkrótce potem umarła. Przy drugiem przesłuchaniu twierdziła znów Ewa S., że w skutek jakiegoś łoskotu tej nocy się obudziła, że widziała jak Maryanna H. przy piecu klęczała, a obok niej dwie konewek i kociołek poprzewracane leżały, że się Maryanny Haraczowej zapytała, co też ona robi, na co niezrozumiałą otrzymać miała odpowiedź: „Mój mąż na Podole jedzie", że dalej Maryanna H. świecę zgasiła, z ławki spadła i wkrótce potem umarła.

Wawrzyniec Sobuś twierdzi zaś, że on tej nocy (w marcu) na boisku leżał, raniutko do izby przyszedł, Maryannę H. na ławce leżącą żywą jeszcze widział, i że zabawiwszy z pół godziny w izbie, do Marcina Sokołowskiego w celu udania się z tymże na robotę poszedł, ale na drodze do lasu przez swoją żonę doścignięty został — z wezwaniem, aby się wrócił, albowiem Maryanna Haraczowa umiera. W skutek czego miał się tenże wrócić i Haraczową w izbie nieżywą już zastać.

Lekarze orzekli z wszelką pewnością, że twierdzenia powyższe Ewy S. co do sposobu i przyczyny śmierci Maryanny H. są nieprawdopodobne, nienaturalne i fałszywe, i że zranienia Haraczowej przy obdukcyi spostrzeżone, przez upadnięcie tejże z żarn i ławki powstać nie mogły, i tylko koniecznie przez osobę drugą, przez gwałtowne pobicie spowodowane zostały.

Według aktu oskarżenia czyn ten na Maryannie Haraczowej popełniony, stanowi zbrodnię morderstwa.

Co do mniemanych sprawców tej zbrodni, walczą przeciw małżonkom Sobusiom następujące poszlaki:

1) Nikomu, jak tylko małżonkom Sobusiom, na zamordowaniu Haraczowej zależeć nie mogło, spodziewali się bowiem przez śmierć Maryanny H. pozbyć się ciężącego na nich obowiązku utrzymywania i żywienia tejże aż do śmierci, a przytem czynem tym usunęli obawę, że im Haraczowa z powodu niewdzięczności grunt odbierze. W dodatku zaś złe i okropne obchodzenie się małż. Sobusiów z Haraczową, tudzież grożenie jej śmiercią nasuwa podejrzenie, że groźba w czyn się rzeczywiście zamieniła.

2) Haraczowa zamordowaną została w tej samej izbie, w której wspólnie z Sobusiami mieszkała, i w czasie, gdy czyn został popełniony, nikt obcy w tej izbie nie był.

Ewa Sobusiowa przyznaje zama, że w czasie, kiedy czyn popełniono, ustawicznie przy Maryannie H. była obecną, że jej się rękami dotykała, i z ziemi ją na ławkę kładła, w skutek którego przyznania obecność jej na miejscu czynu jest zupełnie udowodnioną, i stanowi przeciw niej bliższy poszlak dokonanej zbrodni. Lecz i przeciw Wawrzyńcowi Sobusiowi walczy ten sam poszlak, albowiem przyznaje, że przed śmiercią Haraczowej z pół godziny w izbie tej się znajdował, co nie wyklucza prawdopodobieństwa, że dłużej tam był obecnym i w zamordowaniu czynny miał udział; tłomaczenie się jego bowiem, że w piątek 18 marca 1864 był pijany, że z tej przyczyny spał na boisku, i mimo wołania żony do izby nie poszedł, okazało się według zaprzysiężonych zeznań 2ch świadków fałszywem, bo skonstatowano, że wcale nie był pijanym, a przytem zimna pora roku wyklucza prawdopodobieństwo, że obżałowany spał na boisku, nie w izbie.

3) Fałszywe tłomaczenie obojga obwinionych stanowi przeciw nim poszlak trzeci, który co do Wawrzyńca Sobusia jest jeszcze poparty śladami krwi, które na jego kożuchu i trzech płótniankach spostrzeżono, bo lubo ślad krwi na kożuchu i dwóch płótniankach usprawiedliwia bitką swoją a wójtem i jego synem w karczmie zaszłą, to co do śladu na trzeciej płótniance, zadowolniającej nie może dać odpowiedzi, twierdząc tylko, że się może przy rąbaniu drzewa, lub robieniu obręczy przypadkowo skaleczył.

Przytem jeszcze walczy przeciw Wawrzyńcowi Sobusiowi i ta okoliczność, że przy jego oględzinach na dniu 24 marca 1864 przedsięwziętych, znaleziono na jego prawem ramieniu kilka, a pod gardłem jedno zadraśnięcie, i że te zadraśnięcia także zaszłą bitką tłomaczył, a lekarze orzekli, że one od bitki pochodzić nie mogły, która jeszcze 2go marca 1864 miała miejsce. (Dok. nast.)

TREŚĆ OBWIESZCZEŃ URZĘDOWYCH
w *Gazecie Lwowskiéj.*

Zawiadomienia: Sąd krakowski Maryannę Vay o wniesieniu pozwu przez prokuratoryę finansową o sprzedaż sumy 2,000 złr. na folwarku Bronowice Wielkie zaintabulowanéj, na pokrycie należytości intabulacyjnéj w kwocie 10 złr., kurator Dr Szlachtowski.— Sąd lwowski Maryą Linz Sekenburg o dozwoleniu na prośbę Antoniego Teodora Schindlera ekstabulacyi sumy 2,600 złr. z dóbr Mokrzyszowa; kuratorem Dr Minasiewicz. — Sąd krakowski Zygmunta Jaroszewskiego o nakazie zapłacenia Józefowi Fendlerowi sumy weksl. 42 złr.; kurator Dr Biesiadecki.— Sąd tarnowski Zygmunta Kępińskiego o nakazie zapłacenia Lazarowi Maschlerowi sumy weksl. 3,000 złr.; kurator Dr Hoborski. — Sąd lwowski Władysława Zaklikę o prośbie Dra Karola Hillbrichta zaprenotowania sumy weksl. 3,000 franków na dobrach Lutczy; kurator Dr Sermak.— Sąd samborski o wyznaczeniu dla Franciszka Raciborskiego kuratorem Dra Czaderskiego w sprawie wydania spadkobiercom Feliksa Raciborskiego w zamian prawa pobierania drzewa z Lasów Tamocierskich, 700 złr. obligacyami i 85 złr. 44 c. w. a.; ust. rozpr. 10 stycznia.— Sąd w Brodach Abla Manna o wydaniu mu pozwu przez Leę Blumę Garfunkel i Abrahama Preczepe o usprawiedliwienie prenotacyi sumy 135 złr. na realności pod L. 438 w Brodach; kurator Dr Landau. — Sąd tarnowski Zdzisława Bogusza o wydaniu mu pozwu przez Szymona Drozdowskiego o 85 złr.; ustna rozprawa 23 stycznia; kurator Dr Kaczkowski.

Zawezwania: Sąd w Nowym Targu Maryannę Bednarzankę i Reginę Pałkową spadkobierczynie Wojciecha Bednarza z pod L. 175 z Międzyczerwonego w d. 4 października 1865 zmarłego; termin zgłoszenia się do roku. — Sąd w Nowym Targu Józefa i Maryannę Cerwusów spadkobierców Jakóba Cerwusa w d. 4 kwietnia 1865 w Wosmundzie zmarłego, zgłoszenie się do roku.

Licytacye: Do 3go grudnia oferty na wydzierżawienie myta drogowego w Żółkwi (3227 złr.) mostowego w Turyncę (650 złr.), mostowego w Mostach Wielkich (543 złr. — W d. 9 stycznia, 10 lutego i 9 marca sprzedaż realności pod L. 224 w Jagielnicy obw. czortkowskim, cena wyw. 850 złr.— W d. 25 listop. 23 grudnia i 27 stycznia sprzedaż Strwiążyk w obw. sanockim, cena wywoł. 29,444 złr. 40 c.—

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Sprawozdanie giełdowe.

Wiedeń 25 listopada.

(*K. S.*) Anormalny stan w jakim obecnie żyjemy, odbija się wiernie w usposobieniu Giełdy, tego prawdziwego zwierciadła horyzontu politycznego, czy to się tyczy wzajemnego stosunku, w jakim te lub owe państwa względem siebie zostają, czy wewnętrznego położenia każdego z nich z osobna. Po pokonaniu zamachu rewolucyjnego na Państwo Papiezkie, powiedział swoją mowę tronową Napoleon III, a za nim odezwała się przy otwarciu parlamentu królowa Angielska. Obie głowy ukoronowane oświadczyły, że zostają w najlepszych stosunkach z innemi państwami, i zapewniły o swoich chęciach utrzymania pokoju. Zdawałoby się, że nic już nie zostaje do życzenia, i że świat finansowy mógłby z zupełną spokojnością spozierać w przyszłość, i oddać się bez trosków swoim zwykłym zajęciom. Tymczasem rzecz się ma inaczej i kilka słów wyrzeczonych przez Cesarza Francuzów wystarczyło do zachwiania ufności i wiary w pokój. Przyjmując bowiem zmiany terytoryalne zaszłe w Niemczech, ostrzega wszelako Napoleon III, że czyni to o tyle, o ile godność i interesa Francyi na tem nie ucierpią. A że przy dzisiejszym systemie rządowym francuskim, uznanie chwili i warunków, w którychby taż godność i te interesa były narażone, zależy jedynie od panującego, trudno mieć za złe Giełdzie, jeżeli tego ustępu mowy tronowej nie chciała tłomaczyć w sensie koniecznie pokojowym i upatrzyła w nim raczej stojącą jak pierwej otworem kwestyę polityki zagranicznej. Nie pomału uderzyło Giełdę i to, że kiedy wspomina Cesarz Napoleon o namiętnościach politycznych przyznaje zarazem, że panuje w kraju przez niego rządzonym pewne nieukontentowanie, które poskromić uważa za swój obowiązek, ale które niemniej musi istnieć nie bez przyczyny. Jest rzeczą pewną, iż we Francyi zaczynają się spostrzegać, iż polityka Cesarska popełniła zbyt grube błędy; nie tyle nawet pamiętają jej niepowodzenie doznane w Mexyku, jak pobłażliwość na dowolne rozpościeranie się kontynentalnych sąsiadów; cóż więc dziwnego, że w takiej chwili stronnictwa opozycyjne śmielej niż dotąd głos podnoszą; — dość na tem, że nieukontentowanie nie tylko że jest, ale nadto dowiodło, że jest. Gdy zaś dawniej mówiono, że kiedy Francya zadowolona, Europa cała spokojną być powinna, można się zapytać, czy skoro Francya niekontenta, Europa spokojną być może? Pod wrażeniem tych wszystkich słów, faktów i uwag, które kombinowano i roztrząsano, było w ogóle usposobienie Giełd wszystkich apatyczne, a niechęć do interesów wszędzie widoma. Po szczególe zaś na najbliższej nas Giełdzie wiedeńskiej panowała w ubiegłym tygodniu stagnacya jeszcze większa niż w przedostatnim, i to do tego stopnia wielka, że w sobotę powychodzili spekulanci wcześniej z ulubionego swego przybytku niż zwykle, a opuścili go po prostu dla tego, że nie było co robić, bo nikt nie kupował, i nikt nie miał chęci sprzedawania. Może dla tego nie spadły właściwie kursa, a jeżeli się niektórych papierów obniżyły, to nieznacznie. Zmiany zaś, jeżeli jakie nastąpiły, były raczej zlokalizowane, przywiązane do jednego lub drugiego papieru, zależne jedynie od przyczyn jemu właściwych. Inaczej być nie mogło, skoro nie było impulsu ogólnego do spadku lub do podwyżki kursów, a przeciwnie wszystko skłaniało do nieruchliwości. Nie były wstanie wzbudzić większego życia wiadomości nadeszłe z Paryża o znacznym popycie za wszystkiemi papierami austryackiemi, czy pożyczkowemi czy industryalnemi, jakie są notowane na tamtejszej Giełdzie; w Paryżu bowiem oczy są zwrócone na Austryą; w niej widząc i pragnąc mieć swego sprzymierzeńca, cieszy się Francya z każdego wypadku powodzenie dla niej rokującego; rada więc ze zgody z Węgrami, przyklaskuje stanowisku zajętemu przez p. Beusta, i tłomaczy sobie to wszystko lepiej, niż to robią w Wiedniu. Tu zaś nie tyle patrzą na zgodę jak na ugodę finansową z Węgrami, a raczej na jej następstwa, a im bliższy koniec roku, tem bardziej rozpamiętywają o deficycie, który tym razem samą Przedlitawią obchodzi, tem mniej różowo widzą rzeczy i tem większa niechęć do spekulacyi wszystkich ogarnia. Kto więc co kupił, woli lub musi już trzymać, raz że nie wie, czy sprzedając swoje papiery zamieni je na coś pewniejszego, powtóre, że trudnoby mu przyszło znaleść na nie kupca.

Z papierów rządowych poszła w górę pożyczka 5cio procentowa o 75 krajcarów, metaliki zaś i inne pożyczkowe papiery nie zmieniły prawie wcale kursu; z obligacyj indemnizacyjnych poszły w górę:

Węgierskie z 71,50 do 72.
Banackie z 70,25 do 71,50.
Siedmiogrodzkie z 64,50 do 65,50.

Inne zaś zostały po dawniejszych kursach.

Listy zastawne dóbr rządowych spadły o $^1/_4$%.

Najlepiej stanęły pożyczki loteryjne, gdyż poszły w górę:

Losy z 1864 z 76,90 do 77,70.
„ z 1860 z 83,10 do 84,40.
„ z 1854 z 74 75 do 75,50.
„ z 1839 z 144, do 146,50.
Kredytowe z 128,25 do 129.

Akcye kredytowe w ubiegłym tygodniu spadły z 182,70 na 181,30, a Banku narodowego z 688 na 685, także Akcye zakładu węgierskiego z 83,20 na 81,50.

Najwięcej względnie ruchu było w Akcyach kolei żelaznych; nie chcemy przez to powiedzieć, aby się spekulacya do nich głównie zwróciła, ale największe zmiany w ich kursach nastąpiły. Uwagę nie tylko spekulantów, ale i kapitalistów ściąga na siebie kolej Franciszka Józefa, która bezwątpienia zdaje się obiecywać bardzo obfite rezultata; mająca być prowadzona z Wiednia do Pragi i dalej w kierunku Lipska, połączy ta kolej oba te miasta najkrótszą drogą z Wiedniem i przebiegać będzie okolice bogate w kopalnie węgla i kruszców, jak niemniej dobrze zagospodarowane; przyśpieszy zaś znacznie transportowanie zboża węgierskiego do krajów zachodnich i portów północnego morza. Wypuszczone po kwocie 140 złr., są akcye tej kolei poszukiwane, a nawet przywitała je Giełda małą nadwyżką przy kupnie. Za to oddziałało przyjście do skutku przedsiębiorstwa tej kolei na akcye kolei północnej, dla której obawiają się konkurencyi tamtej; spadły też jej akcye o 4 złr. z 173,70 na 169,70. Ta sama obawa, jeżeli usprawiedliwiona, powinna mieć miejsce co do kolei rządowej, której akcye przeciwnie poszły w górę o blisko 3 złr., bo z 236,60 do 239,40 co zawdzięczyły znacznej podwyżce ich kursu, która nastąpiła na giełdzie paryskiej.

Najwięcej podniosły się akcye kolei pardubickiej, gdyż jak słychać miałoby nastąpić przedłużenie tej kolei z Pardubic na Iglawę do Znajmu; a że obok tego o koncesyą tego przedsiębiorstwa ma się starać sama kolej pardubicka, stały się jej akcye jedynym może ubiegłego tygodnia przedmiotem spekulacyi, która je wypchnęła w górę z 124 do 128.

Przeciwny los spotkał akcye kolei południowej które spadły o $4^1/_2$ złr., z 170,75 na 166,25; do tego wypadku przyczyniły się dwie okoliczności, a mianowicie nowa pożyczka, którą ta kolej na uzupełnienie swej budowy zaciągnąć jest zmuszona, powtóre wieść jakoby temi dniami miała wyjść broszura rzucająca na jej administracyą bardzo niedobre światło i mająca wyliczyć pewne nadużycia.

Obligacye pierwszeństwa kolei żelaznych wogóle trochę spadły, do czego przyczyniła się emisya akcyi i obligacyi pierwszeństwa kolei Franciszka Józefa i spadek weksli zagranicznych i monet brzęczących. Gdy bowiem jest prawie zupełna pewność, że nie przyjdzie do skutku projekt p. ministra skarbu pokrycia deficytu nową emisyą biletów skarbowych, spadły

weksle na Londyn z 123,10 na 122,25.
weksle na Paryż z 49,— na 48,55.
Napoleondory z 9,85 na 9,79.
Srebro z 121,25 na 120,25.

Bydło.

Na stacyi kolei żelaznej lwowsko-czerniowieckiej w Bukaczowcach ustanowioną została nakazem Namiestnictwa z d. 20 listopada komisya do **rewizyi** bydła przeznaczonego do wysyłki.

Z powodu wybuchu **zarazy** w zakładzie kontumacyjnym w Nowosielcach, w moc postanowienia rządu Bukowińskiego z dnia 16 listopada, kwarantanna istniejąca tam dla bydła pochodzącego z Besarabii, zamkniętą została.

Gdańsk 23 listopada. Pogoda w tym tygodniu była zmienna, w początku mieliśmy ciągle deszcze, w ostatnich dniach zaś znaczne przymrozki i śnieg. Wiatr wschodni.

W Anglii targi zbożowe bardzo spokojne. Pszenica krajowa, przy większym dowozie znajdowała tylko kupców po niższych cenach, a ponieważ właściciele do ustępstw nie byli skłonni, więc mało zawarto interesów. Towar zagraniczny mniej był żądany, bo wyexpedyowane z Ameryki przed 4 lutym 14,000 kwart. pszenicy i 36,000 beczek mąki dla Londynu, a 19,000 k. pszenicy i 6000 beczek mąki dla Liverpoolu, już teraz ciężą na targach angielskich i zmniejszyły chęć do kupna po obecnych cenach. Importowane ziarno zatem tylko w mniejszych partyach osięgało ceny zeszłotygodniowe, w ogólności zaś sprzedaż była trudna i ceny miały tendencyą cofnięcia się.

Jęczmień o 1 do 2 szylg. tańszy. Owies i groch bez zmiany.

We Francyi pokup ciągle ożywiony, a zeszłotygodniowe ceny w pierwszych dniach utrzymały się bez zmiany lub wzmacniały się na wielu targach i dopiero w końcu tygodnia słabnąć zaczęły. Zniesienie cła wchodowego od zboża przybywającego pod flagą obcą i wyższe ceny mąki dozwalają fabrykantom, płacić drożej za pszenicę. Do Marsylii przybyło w trzech dniach około 400,000 hektolitrów zboża, sprzedaż jednakże była łatwą i ceny się nie zniżyły.

Żyto i Jęczmień są droższe i szczególniej dla górzystych departamentów Francyi żądane, gdzie bardzo mało kartofli w tym roku sprzątnięto.

Na naszym placu pokup pszenicy był w ogólności mały i ograniczał się prawie wyłącznie na gatunkach podrzędnych i tańszych. Towar wyborowy jako droższy, mianowicie piękne ziarno szkliste było zupełnie zaniedbane i nawet przy stosunkowo większych ustępstwach nie znajdowało kupca.

Ceny pszenicy podrzędnej cofnęły się o 10 Guld. na łaszcie, średniej i wyborowej o 20 do 25 Guld.

Żyto w pierwszych dniach przy większym dowozie było o 18 Guld. na łaszcie tańsze, od czwartku jednakże znów o 6 do 9 Guld. się podniosło.

W ciągu ostatniego tygodnia sprzedano pszenicy łasztów 650, żyta 200, owsa — jęczmienia 30, grochu 100, rzepiu i rzepiku 50.

Płacono za łaszt wagi hol.		guld. prus.
Pszenicy białej	129 — 132	— 800—830
„ szklistej	130 — 133	— 800—830
„ pstrej	128 — 128	— 760—810
„ ordynarnej	104 — 114	— 510—660
żyta . . .	— —	— — 490—570
jęczmienia . .	— —	— — 360—420
owsa . .	— —	— — — —
grochu . .	— —	— — 440—510
rzepiku . . .	— —	— — 540—560
rzepiu . . .	— —	— — 540—560
prosa . . .	— —	— — — —

	wagi korzec polski	złp.	gr.	złp.	gr.
pszenicy . .	243—249 —	71	10	73	23
„ . . .	245—250 —	71	10	73	23
„ . . .	241—241 —	67	17	72	—
„ . . .	195—215 —	45	10	58	20
żyta . . .	— — — — —	43	16	50	20
jęczmienia .	— — — — —	32	—	37	10
owsa . . .	— — — — —	—	—	—	—
grochu . . .	— — — — —	39	3	45	10
rzepiku . .	— — — — —	48	—	49	23
rzepiu . . .	— — — — —	48	—	49	23
prosa . . .	— — — — —	—	—	—	—

Kursa zamian. Londyn $6·23^7/_8$. Amsterdam 143. Hamburg $151^3/_8$. Warszawa 84.

Aleksander Makowski i Spółka.

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Monachium 24 listopada. W tutejszych sferach świadomych rzeczy potwierdzają wiadomość skąd inąd już podaną, że Monachium przeznaczonem jest na miejsce konferencyi. *Südd. Presse* podaje telegram z Wiednia, twierdzący, iż Papież dla tego przystał na konferencyę, iż otrzymał od większej części państw katolickich przyrzeczenie utrzymania w zasadzie władzy świeckiej. Papież miał zażądać, aby konferencya odbywała się w Rzymie.

Monachium 24 listop. Konferencya wojskowa państw południowo-niemieckich zbierze się tu 2go grudnia na podstawie umów stutgardzkich.

Paryż 24 listopada. (*Pr.*) Msgr Chigi zawiadomił wczoraj p. Barocha o zamiarze Papieża wzięcia udziału w konferencyi w celu domagania się zwrotu Legacyj. Sartiges nie nadesłał jeszcze żadnego uwiadomienia. Bawarya i Wirtembergia przyjęły zaproszenie bezwarunkowo.

Florencya 24 listopada. Listy z Rzymu zapewniają, że mowa tronowa angielska przykre sprawiła wrażenie w tamecznych sferach rządowych. Garibaldi ma być mocno chory. Synowie jego jadą z trzema znakomitymi lekarzami do Varignano. Dzienniki dzisiejsze wieczorne zaprzeczają jednozgodnie wieściom o nowej pożyczce.

Florencya 24 listop. Dziś władze papieskie wydały w Orbitello władzom włoskim około tysiąc Garibaldczyków wziętych w niewolę. — *Nazione* zaprzecza, aby minister skarbu zamierzył zaciągnąć pożyczkę. Minister gotów jest przekazać domowi Rothschildów fundusz na spłatę kuponów renty w złocie.

Wiedeń 25 listopada.

Pogłoski o skompletowaniu ministeryum, jak z pewnością się dowiaduję, są błędne. Jak na teraz, nie ma bynajmniej mowy o utworzeniu gabinetu cislitawskiego, lecz oczekują wprzódy, aż ugoda, a właściwie konstytucya zupełnie będzie gotową, iżby ministrowie nowo wstępujący mogli zaraz złożyć przysięgę na konstytucyę, i aby mechanizm administracyjny mógł być od razu nowemi siłami w ruch wprawiony. Dr Giskra, jak znowu mię zapewniają, ani przyjmie, ani też dostanie teki ministerstwa handlu.

Dalej dowiaduję się, że niebawem ogłoszoną będzie lista nowo mianowanych członków do Izby wyższej. W liczbie 20 powołanych, szczególniej uwzględnieni będą przemysłowcy; z nich wymieniają pp. **Drasche** właściciela kopalni węgla, Edwarda **Haas** fabrykanta kobierców, bar. **Liebiga** z Reichenberga, **Meyera**, właściciela fabryk żelaznych z Leoben, Wojciecha **Klein** przedsiębiorcę kolei żelaznych, bar. **Herringa** prezesa Izby handlowej w Bernie. Niemniej burmistrz wiedeński Dr **Zelinka** ma wejść do Izby wyższej.

Konferencya jest niemal zapewnioną, nie wiadomo tylko jeszcze, gdzie się odbędzie a tem mniej, kiedy się zbierze. Najwięcej wątpliwości miano dotychczas pod względem Stolicy Apostolskiej; zapewniają jednak, że Papież zgadza się nie bez zastrzeżeń, a mianowicie na podstawie zapewnienia wielu państw katolickich, iż władza jego świecka będzie szanowaną. Inne doniesienia mówią, że zezwolenie Papieża było dla tego chętne, że kurya rzymska wystąpi z prawami swemi do Legacyj. Jakkolwiek trudno przypuścić, aby inne rządy, prócz chyba hiszpańskiego, obstawały za zwrotem krajów zabranych Papieżowi, wszelako konferencya ułatwi może następne pojednanie Rzymu z rządem włoskim.

Cesarz Napoleon w zadosyćuczynieniu przyrzeczeniom swoim, odwołuje z Państwa Papiezkiego połowę wojsk tam wysłanych.

Niebawem rozpoczną się w ciele prawodawczem francuskiem rozprawy z powodu interpelacyj nad kwestyą rzymską. Bióra Izby deputowanych i senatu już zezwoliły na dotyczące interpelacye. Podczas rozpraw nad tym przedmiotem w biórach, rząd opierał się na konwencyi wrześniowej. Przeciwnicy wyprawy rzymskiej, od których wychodzą interpelacye, nie mogą liczyć na parlamentarną wygraną, albowiem nietylko większość rządowa w Izbie przeciw nim się oświadczy, ale oraz orleaniści jak Thiers, tudzież legitymiści jak Berryer, a w ogóle katolicy.

W parlamencie angielskim zapowiedziano interpelacyę z powodu rewizyi odbytej w Rzymie u Odona Russella. Ponieważ ajent ten rządu angielskiego nie jest dyplomatycznie uwierzytelnionym, przeto rewizya w jego domu odbyta niemoże być przedmiotem politycznego znaczenia, choćby taką jej cechę chciano nadać. Z powodu zaś zaproszeń Anglii na konferencyę, ma być w piątek postawiona interpelacya w Izbie niższej, która nastręczy sposobność do rozpraw.

Zamieszczony w piśmie naszem (*Czas* z d. 24 b. m.) dokument z hiszpańskiego dziennika *Lealtad* jest w samej rzeczy autentycznym, jak się można przekonać z ogłoszonego właśnie zbioru aktów zwanego żółtą księgą. Jest to okólnik do ajentów dyplomatycznych Francyi za granicą z zaproszeniem na konferencyę, pod datą 9 listopada wydany i noszący podpis margr. Moustier.

Gaz. di Venezia powiada, że postanowienie względem zwołania parlamentu włoskiego na dzień 5 grudnia zapadło na radzie ministrów natychmiast po nadejściu mowy tronowej francuskiej i nadesłaniu nad nią uwag jenerała Lamarmory. Co do postawy rządu włoskiego wobec Izb, korespondent florencki tego dziennika mówi, że ministerium wystąpi z wyraźnym, patryotycznym i narodowym programem i oświadczy, iż pragnie, aby Rzym był stolicą Włoch, chce atoli, aby to nastąpiło nie drogą siły i przymusu, lecz na drodze przekonania i za przyzwoleniem całej Europy liberalnej. Dla tego rząd złoży Izbom całą korespondencyę dyplomatyczną tyczącą się sprawy rzymskiej i podda postępowanie swoje pod sąd parlamentu, nie żądając wotum zaufania albo też tymczasowego kredytu. Minister skarbu chce, aby mu zostawiono nieco czasu do wygotowania projektów reformy finansowej i uzyskania uchwały Izby. Budżet będzie rychło przedłożony, a dla pokrycia niedoboru, proponowane będą projekta pogłównego i podatku od mlewa. *Corr. Ital.* mówi, że rząd nie postawi swojego kandydata na prezesa Izby, lecz zostawi Izbie zupełną wolność wyboru. *Opinione* zaprzecza, aby rząd zamierzył zwinąć obóz, którego główną kwaterą jest miasto Piza.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu."

Peszt 26 listopada. Cesarz Jmć przybył tutaj. W dworcu kolei żelaznej przyjmowali N. Pana minister spraw wewnętrznych, jenerał główno-dowodzący, burmistrze i starostowie Pesztu i Budy.

Peszt 25 listop. wieczór. Hr. Andrassy przedłożył Izbie deputowanych projekt ustawy względem zupełnego równouprawnienia **Izraelitów**.

Paryż 25 listop. wieczór. *La France* donosi: **Rosya, Austrya, Hiszpania**, Portugalia, Belgia, Holandya, Dania, Szwecya, Szwajcarya, Bawarya, Wirtemberg, Baden **przystąpiły** do konferencyi **bez** zastrzeżenia; przystąpienie **Prus** zdaje się być pewnem, **Anglii** zaś uważanem jest za prawdopodobne. *La Patrie* mówi: Telegram prywatny potwierdza wiadomość o **zezwoleniu** Stolicy Apostolskiej na konferencyę, dodając, że kardynał **Antonelli** oświadczył ustnie i przesłał nuncyuszowi do Paryża instrukcye zapewniające o przystaniu na konferencyę **bez** uprzednich warunków. Przystąpienie **Włoch** jeszcze niezostało urzędownie oznajmione. Miejsce konferencyi dotąd nie oznaczone.

Florencya 25 listopada. *Gaz. uffiziale* pisze: **Garibaldi** był chory ostatniemi dniami. Rząd wysłał do niego profesorów Zanettego i Ghinozzego. Ci oświadczyli, iż zdrowie jenerała pogorszyło się w tym klimacie. W skutku tego oświadczenia, Rada ministrów postanowiła odesłać bezzwłocznie Garibaldego do Kaprery. *Opinione* dzisiejsza zapewnia, że kwestya tycząca się prywatnych dóbr księcia Modeńskiego niebawem zostanie rozwiązaną. Gdy pod wieloma względami przyszło już do porozumienia, zezwolono na tymczasowe oddanie dóbr pełnomocnikowi księcia i doręczono mu dotyczące pismo ministeryalne.

Kursa. **Wieden** 26 listop. godzina 2 po połud. Metaliki 58·75. — Pożyczka narodowa 66·39.— Losy z roku 1860 83·60 — Akcye banku 683.— Akcye kred. 184.— Londyn 121·15 — Srebro 118·75.— Dukat 5·75.

Paryż 25 listopada wieczór. Renta 68·82.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 25 listop.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100złł.	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	70½	68½
Banknoty pol. 100 złr.	402	392
Ruble ros. za 100 rsr.	171	166
Talary prs. za 100 tal.	182	177
Bankn. pr. za 150 złr.	84½	82½
Srebro nowe austr. .	120½	118½
Dukat ważny . . .	5 85	5 70
Napoleon d'or . . .	9 80	9 60
Półimperyały rosyjs.	9 95	9 75
Listy galic. nowe z k.	80¾	79¾
„ „ stare „	84¾	80¾
Oblig. indem. „	67	65
Ak. k. g. bez k. i dyw.	210	205
„ L. Cz. z całą wpł.	171	166
Wiedeń 25 listop.		
5% Metaliki na w. a.	53 80	53 70
„ Pożyczka narod.	66 90	66 ‘6
„ Metaliki na m. k.	56 90	56 75
„ Obl. ind. niż. Aust.	90 25	89 75
„ „ czeskie.	90 —	89 —
„ „ węgiersk.	72 --	71 —
„ „ chor. i b.	72 50	71 50
„ „ galicyjs.	65 75	65 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	66 —	65 —
„ „ „ siedmg.	65 25	64 57
Pożyczka głod. gal.	100 —	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	98 —	97 80
4% Galicyjskie . .	79 50	78 50
5½% Węgiersk. los.	90 —	89 75
5% Boden Cr. austr.	105 —	104 - -
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	149 50	149 —
„ „ „ 1854	76 —	75 50
„ „ „ 1860	83 60	83 40
„ „ „ 1864	78 30	77 10
„ Como-Rente .	22 25	21 75
„ Kredytowe .	129 70	129 40
„ żegl. par. na D.	87 —	86 --
„ Ks. Esterhazy	—	106 —
„ Księcia Salm.	31 50	30 50
„ „ Palfy.	25 75	23 25
„ ks. Klary . .	25 75	25 25
„ hr. St. Genois	25 —	24 50
„ miasta Budy	24 50	24 —
„ ks. Windischg.	19 50	19 —
„ hr. Waldstein.	20 —	19 50
„ hr. Keglevich.	14 —	13 50
„ Rudolfa . . .	12 50	12 25
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	685 —	684

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	182 90	181 70
Żeglugi par. na Dunaju	482 —	480
Kolei półn. Ferdynan.	1705	1700
„ rządowej fr.-a.	243 —	242 80
„ zachodniej c. El.	36 25	38 75
„ Pardubickiej .	128 50	128
„ południowej .	167 —	166 50
„ Galicyjskiej .	207 75	207 25
„ Czerniow. . .	169 50	168 50
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż. 5% za		
— — — 100 fl. k. m.	101 —	106 50
„ (sr. pr.) 100 fl. w. a.	91 25	90 75
„ (Emis. 1862) „ „ „	88 50	88 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120 —	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	115 —	114 50
Kol. połud. St. 500 fr.	103 50	103 —
„ Bony 6% 1875-1876.	213 —	212 50
Kol. pół. C. F. 100 fl. k. m	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 —	89 —
„ w sreb. 5% „ „ „	107 75	107 25
Kol. Głog. za 100 fl k m.	73 —	72 —
Kol. zachod. Czes. za		
300 fl. a. w. sr. 100 fl. w. a.	91 75	91 25
Kol. połud-pół-niem:		
— 5% — za 100 fl.	79 50	79 —
— — w srebrze „	90 —	89 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a		
w srebrze 5% za 100	98 —	97 —

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	92 50	92 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za fl. 100.)	81 50	81 —
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 -
„ Grac-Köfl. za 150 fl.		
(w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77 --
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 50	81 —
„ półn. czes. po 300 fl.		
a. w. w sr. po 5% za 100 „	92 50	92 -
Tow. Żegl. par. na Du:		
— — za fl. 100 m. k.	98 50	97 50
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	92 —	90 —
Kol. Czes. po 300 fl.		
— (w sr. 5% za 100 fl.)	92 50	92 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	16 90	16 80
„ pół kupony .	— —	— —
„ dukat na wagę	5 81	5 80
„ obrączk.	5 81	5 80
Złoto *al marco* . .	5 79	5 78
Napoleondory . . .	9 76	9 75
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 25	10 15
Luidory (niemieckie)	9 95	9 90
Suweryny angielskie	12 30	12 25
Imperyały rosyjskie	10 8	10 5
Srebro	120 25	120 —
Srebro, kupony . .	120 50	120 25
Talary związkowe .	1 81	1 80

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 81¼	1 81
Lwów 23 listop.		
Dukat holenderski .	5 80	5 74
„ cesarski . . .	5 82	5 76
Półimperyał rosyjski	10 29	10 —
Rubel srebr. rosyjski	1 92	1 87
„ pap „	1 71	1 69
Talar pruski	1 82	1 79
Listy gal. b. kup. w. a.	79 45	78 72
„ „ m. k.	83 34	82 59
Listy zast. banku hip.	95 —	94
Obligi indem. b. kup.	66 25	65 53
5% Pożyczka narod.	67 —	66 8
Akc. kol. gal. b. kup.	209 —	206 83
„ „ lwow.-czer.	171 67	168 83
Akcye banku hip. gal.	— —	— —
Warsz. 23 listopa.		
Listy zast. 1 ser. rub.	77 67	77 33
„ „ 2 ser. „	67 33	67 —
„ kupon „	— —	1 67⅞
Listy likwidac. „	56 58	56 90
kupon „	— —	1 92⅔
Pożyczka r. 1865 „	116 50	116 —
„ r. 1866 „	109 25	108 75
Kolej warsz. wied. „	70 —	68 50
„ warsz. byd. „	52 50	— —
„ warsz. teresp.	80 50	80 —

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych
od 10go Czerwca r. b.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia*, *Wrocławia* 7·10 rano; 3.30 po południu – do *Warszawy* i *Wrocławia* o godz. 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór— do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 3.30 wieczór:
z *Granicy* do *Szczakowy* o godzinie 11.27 przed południem; 2.5 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5.20 wieczór;
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano: 7.45 wieczór.— z *Wrocławia* o godzinie 9.45 rano — z *Wrocławia* *Warszawy*, *Mysłowic* i *Szczakowy* 5.21 wieczór ze *Lwowa* 2.51 popołudniu; 6.11 rano— z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 6.36 wieczór
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano, 7.37 wieczór.

Książka do Nabożeństwa
zgubiona

w Niedzielę 24go Listop. r. b. około kościoła ś. Barbary, oznaczona literami L. B. Uprasza się znalazcę o oddanie, w Rynku pod 20 na I. piętrze — za wynagrodzeniem. (1884--2)T

Podaje się niniejszem do publicznej wiadomości, iż wszelkie dary lub wkładki od członków honorowych dla Towarzystwa „Wzajemnej Pomocy Uczniów Uniw. Jagiell.,“ przyjmuje kancelarya Uniwersytetu Jagiellońskiego — lub Podskarbi tegoż Towarzystwa Władysław Bylicki, przy ulicy Kopernika pod L. 32/234. (1758-2-3)

Rodowity FRANCUZ

mogący udzielać początków nauk, życzy sobie znaleźć miejsce w domu prywatnym w Krakowie lub na prowincyi. Bliższa wiadomość w Restauracyi Hotelu Saskiego. (1755-3)T

Publiczne uznanie!

Mieszkając daleko od świata na granicy, a potrzebując dobrego fortepianu, udawałem się daremnie listownie do składn takowych we Lwowie — odpowiedzi bowiem odbierane były nieszczere. Tem zniecierpliwiony natrafiam przypadkiem anons P. ***Kazimierza Henisza*** w Krakowie, o jego Składzie Fortepianów i innych wszelkich rzeczy; a chcąc tę już dla mnie niemiłą rzecz raz skończyć, posłałem mu pieniądze na chybił-trafił, prosząc o fortepian z metalową płytą, stosownie do posłanej kwoty. Do dni 14 otrzymałem fortepian doskonały, za co mu tem bardziéj czuję się być wdzięcznym, że zupełnie od jego woli zależało przysłać mi, coby mu się podobało, tymczasem jednak wywiązał się z położonego w nim zaufania jak najwcześniej i jak najsumienniej.

Buryki. (1750-3)T

Jan Hankiewicz,
Prób. gr. kat.

Obwieszczenie.

L. 19.

C. k. Zarząd żup w Wieliczce, uwiadamia niniejszem, że wskutek wyższego rozporządzenia — zwidzanie tutejszej kopalni nadal — nie jak dotąd każdego dnia i o każdej godzinie, lecz od 1go Listopada aż do ostatniego Kwietnia tylko dwa razy w tydzień, to jest w **Poniedziałki i Piątki**, od 1go Maja do końca Października trzy razy to jest jeszcze w **Środy** (jeżeli na te dnie święto nie przypada) po południu między 2gą i 5tą godziną zezwolonem być może. (1868-1-3)T

C. k. Zarząd żup w Wieliczce.

Verkauf von Zuchtwiddern.

Vom 15 Dezember 1867

ab, beginnt der Zuchtwidder-Verkauf in der Vollblut Negretti-Merino Stammschäferei zu

Siedliska Kreis Lemberg.

Die Stammheerde zu Siedliska, ist eine vollkommen rein gezüchtete Abzweigung, der rühmlichst bekannten Vollblut-Negretti-Heerde, des Herrn Adolf Fürst zu Schwarzenberg auf Liebigitz in Süd-Böhmen, von wo aus sie durch Ankauf, nicht etwa von Mertzen oder Brackvieh, sondern von jungen ausgesuchten Thieren aus der Elite-Heerde transferirt wurde.

Die Liebigitzer Stammheerde verbindet bei möglichster Constanz und Gleichartigkeit, der den Negretti-Typus repräsentirenden Raze Thiere einen hohen Adel und seltenen Reichthum der Wolle mit aussergewöhnlicher Körpegrrösse und Mastungsfähigkeit.

Ein Schuhrgewicht von 6 bis 8 Pfund Wiener Gew. rein gewaschener Wolle von ein- und zweijährigen Böcken, und 4 bis 5 Pfund W. G. von Mutterschaafen im galten Zustande, wird regelmässig erzielt.

Siedliska liegt 2 Meilen von Lemberg und ½ Stunde von der Bahnstation Staresiolo der Lemberg-Czernowicer Eisenbahn enfernt. (1857-1-3)T

Siedliska im November 1867.

Hoffmann Nicolorius.

Metalowe
Pióra do pisania

dobrego gatunku 45 c. za 12 tuzinów
lepszego „ 40 „ „ „ „
najlepszego „ 60 „ „ „ „
w najrozmaitszym wyborze, jako też i tanie gatunki, z których 12 tuzinów 18 do 35 cent. kosztnją.

w Wiedniu am Lichtensteg u E. Bühlera.

(1812-4-)

Dom z Ogrodem

za rogatką Łobzowską, pod L. 15 jest z wolnej ręki do sprzedania. — Również jest do odstąpienia:

Dzierżawa składająca się z 300 morgów gruntu z prawem propinacyi w okolicy Radomyśla, w powiecie Mieleckim, trzymana przez zastaw od kapitału. Oba te interesa pod korzystnemi warunkami. — Wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1882-1-2)T

Po tanich cenach

są do nabycia

Płótna webowe, kopowe inne gatunki ręcznej roboty,
Chustki płócienne
białe i kolorowe, tudzież
Bawełniane artykuły,
jako to:
Barchenty białe, Nankiny, Hamany i t. p.

W DOMU KOMISOWYM
S. ZAWADZKIEGO
ulica Wiślna „pod Zającem“ pod L. 269/174. (1746-4)T

Założone 1823 r. — Z zaręczeniem. Cenniki illustrowane bezpłatnie.
Wm. Knaust w Wiedniu, Leopoldstadt Miesbachgasse gegenüber dem N Augarten
Sikawki ogn. i ogrodowe, Pompy Węże Wiader pożar Ubrania dla Straży og.
(246-79-10C)

PROMESSY
Losów z r. 1864,

których ciągnienie odbędzie się
dnia 2go Grudnia 1867 r.,
wystawia i sprzedaje po cenie
2 złr. 50 c. wraz ze stęplem
Dom bankowy
F. J. KIRCHMAYER i SYN
w KRAKOWIE. (1807-9-)T

Tylko $1\frac{3}{4}$ złot. reńs.

kosztuje ćwiartka **oryginalnego losu rządowego,** nie Promesa; 3½ złr. pół-losu i 7 złr. cały los na rozpoczynające się już **w dniu 12 Grudnia r. b.**, przez **rząd Brunświcki urządzone i poręczone losowanie.**

Urządzenie tego przedsiębiorstwa, w którem na mającem się odbyć ciągnieniu więcej jak połowa losów jako wygrane wyciągnięte być muszą, mianowicie: **tal. 100.000, 60.000, 40.000, 20.000, 10.000, 8.000, 6.000, 5.000, 4.000, 3.000, 2.000, 1.000**, jest rzeczywiście tak korzystnem i nadzieja wygranej tak wielka, jak rzadko się druga zdarzy.

Zamówienia na **oryginalne losy przez Rząd wystawione,** wypełniają się natychmiast za odebraniem należytości w bankotach, a podpisany przesyła posiadaczom Losów natychmiast, za każdem ciągnieniem, nietylko urzędowe wykazy wygranych, ale dodaje także bezpłatnie i plany losowania.

Wygrane rozsyłane bywają w każde miejsce, lub według życzenia za pośrednictwem podpisanego Domu we wszystkich znaczniejszych miastach w Austryi wypłacone.

Przez bezpośrednie nabywanie losów, osiąga się wszelkie korzyści, a przy nadchodzących w wielkiej ilości zamówieniach, będące jeszcze w zapasie losy, szybko rozkupionemi będą; uprasza się więc o łaskawe polecenia z pełnem zaufaniem niebawem nadesłać. (1856-2-)T

„Isidor Bottenwieser,
Bank und Wechselgeschäft in Frankfurt am Main.

Ziehung schon am 1. December d. J. Haupttreffer 250.000 fl.

Antheil-Scheine à 5 fl. ö. W.

zur

Spiel-Gesellschaft auf k. k. 1864er Staats-Lose.

Nach erfolgter Einzahlung der 9 monatlichen Raten à **5 fl.** ö. W. erhält jeder Theilnehmer ein

k. k. 1864er Staats-Los à 50 fl.

und spielt während den Einzahlungen auf alle Lose der Gesellschaft mit.

Wechsel-Comptoir (1869-1-3)T

JOHANN ROSNER IN TESCHEN.

C. k. uprzywilejowane
AUSTRYACKIE TOWARZYSTWO UBEZPIECZEŃ
„DONAU“ (Dunaj),
uposażone kapitałem Dwóch milionów reńskich,

z którego **5.000 akcyj,** czyli **jeden milion złr.** wydane i całkowicie gotówką wpłacone zostały —ubezpiecza:

przeciw szkodom **z ognia, gradobicia i transportu** powstałym, i ubezpiecza niemniej **kapitały na przypadek życia lub śmierci człowieka** według warunków ogłoszonych, z zastósowaniem do każdego z wyż wymienionych działów assekuracyjnych.

Towarzystwo **„Dunaj“** przejęło od **c. k. uprzyw. pierwszego austr. Towarzystwa ubezpieczeń** wszelkie dotąd istniejące ubezpieczenia z odpowiedniemi premiami i rezerwami, z tej więc przyczyny, wynosi fundusz gotowy tego towarzystwa wyżej

trzech miljonów reńskich waluty austryackiej

W skład Zawiadowczej Rady weszli panowie:

Wilhelm br. Henikstein, bankier, jeneralny konsul Hollandyi itd. ***jako prezydent***
Leopold Wertheimstein, dyrektor kolei połnocnej ces. Ferdynanda, konsul król. bawarski ***jako zastępca prezydenta.***
J. M. Lewental (Ritter von Linau) bankier, dyrektor banku narod. itd.
Gustaw Figdor, bankier.
Józef Lippmann, bankier.
Antoni Pesta
Fryderyk Knoblauch, naddyrektor | magdeburskiego Towarzystwa
Teodor Lange, dyrektor | ubezpieczeń od ognia.
Fryderyk Koch naddyrektor magdeburgskiego Towarzystwa ubezpieczeń od gradobicia.

Jeneralnym dyrektorem mianowany został **Karol Colditz** a zastępcą tegoż p. **H. Oertel.**

Firmę towarzystwa podpisywać będzie radca zawiadowczy p. **A. Pesta**, lub wrazie przeszkody, inny członek Rady Zawiadowczej, a oprócz tego podpisują jeneralny dyrektor lub zastępca jego.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny

zostala poruczoną panu ***Augustowi Piekarskiemu.***

Upraszamy więc niniejszem w sprawach assekuracyjnych udawać się do naszej jeneralnej ajencyi, która z wszelką gotowością statutów, prospektów i wyjaśnień każdą razą udzieli.

Wiedeń 15 listopada 1867.

C. k. uprz. austr. Tow. ubezpieczeń Donau (Dunaj).

Pesta radca zawiadowczy. ***Colditz*** jeneralny dyrektor.

Powołując się na powyższe ogłoszenie, polecamy niniejszem assekurującej publiczności **c. k. uprzyw. austr. Towarzystwo ubezpieczeń „Dunaj“** jak najusilniej i jesteśmy zawsze gotowi do udzielenia wszelkich wyjaśnień dotyczących zakresu czynności naszych.

Lwów dnia 17 Listopada 1867.

Jeneralna Ajencya dla Galicyi i Bukowiny.

(1847---2) ***A. Piekarski.***

Sieczkarnia glewicka,

w dobrym stanie, do sprzedania za pomierną cenę. (1757-2-3)T

Wiadomość w Handlu Wgo ***J. Fedorowicza,*** przy ulicy Szczepańskiej.

6cio procentowe LISTY hipoteczne

c. k. uprz. Gal. Ak.
BANKU HIPOTECZNEGO
we Lwowie,

— przynoszące, przy równém bezpieczeństwie, w stosunku do wszystkich innych Listów Zastawnych — *największy procent* — nabyć można najtaniéj w Kantorze bankowym

Stanisława Feintucha

w Krakowie, Rynek Gł. Szara Kamienica N. 45.

Zamiejscowe zlecenia, uskuteczniają się zwrotną pocztą. (1844-6)T

Pewien austryacki przemysłowiec, zostający w stosunkach z firmą „Isidor Bottenwieser“ w Frankfurcie nad Menem, niedawno był tak szczęśliwym, że za pośrednictwem powyższej firmy, otrzymał wypłatę głównej wygranej i może najsumienniej polecić Szanownej Publiczności ten Dom handlowy do zakupna tak ulubionych Losów premiowych. Interesowani doznają tam nietylko najrzetelniejszej usługi, lecz mają i tę przyjemność, że mogą wygrane kwoty zaraz po ciągnieniu, w każdem większem mieście w Austryi u dotyczących Ajentów odebrać. (1861-2)T

Drezno.
Hôtel de France

poleca zimę przepędzającym w Dreznie szanownym Gościom swe wygodnie urządzone, dobrze opatrzone mieszkania jak również wyborną kuchnię obiadową. Dziennik „CZAS“ prenumerowany dla uprzyjemnienia pobytu szanownych gości. (1849-2 12)T

OPTYK

M. Boskowitz z Pesztu, zatrzyma się w swej podróży w Tarnowie od 18go do 25go b. m. w Hotelu Krakowskim, a w Jarosławiu od 26go b. m. do 2go Grudnia w Hotelu „pod Zającem. (1749--8)T

W dniu 8em Grudnia odbędzie się w tutejszym teatrze

KONCERT

na instrumentach smyczkowych, urządzony przez garnizujące obecnie w Krakowie cztery muzyki pułkowe a to na dochód funduszu emerytalnego kapelmistrzów wojskowych na którym, prócz choralnych i solowych, wykonane będą dzieła muzyczne odegrane na wystawie Paryskiej: **Oberon** ouwertura *C. M. Webera* i **Marsz ze snu nocy letniej** Mendelsona Bartholdy. (1883---2)

Do Handlu korzennego w Krakowie, potrzebny jest

Uczeń zamiejscowy,

z uczciwych rodziców, lat 14 liczący, z dobremi świadectwami szkolnemi i wzorowej konduity. — Wiadomość w Administracyi „Czasu.“ (1874-1-3)

Prawdziwy francuski
SZAMPAN,
również
austryackie i węgierskie
WINA,
niefałszowane, rozsyła szybko
Aleksander Floch
w WIEDNIU, Ober-Döbling N. 28,

roku		Cena wiadra	Cena flaszki
	Białe Wina:		
1852	Vösslauer Ausstich . . .	24 złr.	56 cnt
1841	Gumpoldskirchner	26 „	60 „
1834	Klosterneuburger Praelatenwein. . . .	40 „	80 „
1852	Węgiers. gabinetowe wino	35 „	70 „
	Tokayer Ausbruch . . .	50 „	1 złr.
	Czerwone Wina:		
1852	Vösslauer Ausstich . . .	24 „	55 cnt.
1858	Ofner Adelsberger . . .	20 „	50 „
1852	Vilanyer Magenwein . . .	26 „	60 „
	Szampańskie Wino:		
	Napoleon grand vin à Ay	—	2½ złr.
	Moët et Chandon à Epernay Crèmant rosé . .	—	2½ „
	Duc de Montebello Sillery Mousseux	—	2¼ „
	Pół-but. powyższych flasz.	—	1½ „

W skrzynkach po 10 flaszek, lub w beczułkach od pół-wiadra zacząwszy, za opłaconem nadesłaniem pieniędzy i pobraniem należytości pocztą. (1692-11-24)

Biorącym za 40 złr. 5 od sta zniżki.

Promessy Losow z r. 1864,

których ciągnienie **dnia 2 Grudnia r. b.** nastąpi,

po 2 złr. 50 ct.

(1765-9-)T sprzedaje ***Jan Bartl,*** w Krakowie.

Zamówienia zamiejscowe uskutecznia jedynie za nadesłaniem gotówki franko

---

Subskrypcya
na Akcye i Obligi Pierwszeństwa
kolei żelaznej Ces. Franciszka Józefa,
w kwocie 6,000,000 złr. każda,

po 70 za sto na Akcye, i 84 za sto na Obligacye, rozpisaną została przez c. k. uprzywil.

Bank kredytowy w Wiedniu
na dnie 26, 27 i 28 bieżącego miesiąca i r.

Podpisy na takowe **przyjmuję** tu w Krakowie w moc upoważnienia,

bez policzenia prowizyi,

o czem zawiadamiając chcących wziąść udział w tem przedsiębiorstwie, zwracam uwagę, iż gdy prawdopodobnie już **w pierwszym dniu** znacznie większa ilość sztuk Akcyj i Obligacyj, jak do emisyi przeznaczono, subskrybowaną będzie, Lista podpisujących z dniem 26 Listopada do godziny 4ej po południu zamkniętą zostanie.

Antoni Helcel,
Bankier.

(1867--2)

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego
W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Filia c. k uprzywilejowanego Towarzystwa Zastawniczego, podaje do wiadomości, że u niej pod niem 31 Października r. b. przepadłe

Kosztowności,

t. j. Lichtarze srebrne, Łyżki, Noże, Grabki, Zegarki złote i srebrne, Pierścionki, Łańcuszki, Korale, Rauty i t. p.

niemniej po tenże sam dzień przepadłe

Towary,

to jest: Sukna, Materye wełniane i bawełniane,
na dniu 2 Grudnia r. b. o godzinie 9 z rana,

w Rynku pod L. 34 Gm. IV. w drodze publicznej licytacyi sprzedane będą.

Kraków 22go Listopada 1867.

Naczelnik biura:
Koritschoner, w. p.

(1860--3)T

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*